

wyższej reprezentacji narodowej i ciała prawodawczego.

Wasi stronnictw i politykomanja ogarnęły najszerze warstwy narodu serbskiego. Już nauczyciel w szkole, na zapytanie chłopca czem jest jego ojciec, otrzymuje odpowiedź, że radykałem lub liberałem. Ktoś słusznie zauważył, że w Serbji nie widać serbów tylko stronnictwa polityczne.

Wprawdzie parlamentaryzm serbski jest kwiatem rodzimym, wyrosłym z prastarych wieców słowiańskich i *zadrugi*, ale eksperymenty, jakie w czasach ostatnich robiły z nim sfery najwyższe, wytworzyły z tego kwiatu politykomanję, która zalała całą Serbję.

Ostatnie wybory dały zwycięstwo programowi radykalnemu. Dzisiejszy serbski radykalizm jest modyfikacją programu, który Sw. Markowicz od roku 1868 zaczął szerzyć w Serbji, uważając *zadrugę* za podstawę życia socjalnego serbów. Prawda, że Sw. Markowicz chciał przed 15 laty podnieść rewolucję polityczną we wszystkich ziemiach serbskich pod Austryją i Turcją, aby przyspieszyć przewrót socjalny, ale takimi ideami zapalał się tylko chwilowo. Po śmierci jego przekształciła się 1881 roku skrajna opozycja Markowicza w stronnictwo narodowe pod nazwą radykałów. Radykaliści wzięli z programu socjalnego tylko to, co dla Serbji uważali za potrzebne i co się na serbskim gruncie da urzeczywistnić, a obok tego postawili szeroki program polityczny.

Z programem tym, który był protestem przeciw wszystkim praktykom dotychczasowym w Serbji, wystąpili radykaliści do walki politycznej. Powitano ich przychylnie wśród ludu. Stronnictwo liberalne Risticza ogłoszono w agitacjach za zdierecę biurokratycznego, który ludowi zjadał wszystko. O napredniakach czytano co niedzielę chłopom w karczmie przy czarnej kawie, «że sprzedali kolej», «że gwałcą skupczynę», «że chcą zaprzedać całą Serbję szwabom» i t. d. Stronnictwo radykalne, nie będąc dotychczas przy władzy, nie mogło się zużyć, z łatwością więc gromadziło do szeregów swoich popów, nauczycieli, chłopów oświeconych, rzemieślników i całą młodszą inteligencję belgradzką, upominając się o urzeczywistnienie swego programu z zapalem i energią, korzystając z błędów i omyłek dworu i stronnictw rządzących.

Cóż było łatwiejszego nad powołanie przywódców radykalnych do władzy już

r. 1883, gdy mieli pierwszy raz większość w skupczynie? Jeżeliby nie mogli dać narodowi tego, co obiecywali, skompromitowaliby się i cała rzecz byłaby skończoną. Ale Milan chciał koniecznie podtrzymać Garaszana i austriackie stronnictwo, rozpędzał skupczyń, wybory za wyborami naznaczano, radykalnych wyborców aresztowano, tak że walka agitacyjna i wasń polityczna opętały wszystkie umysły. Naród się zaczął interesować wszystkim, bo go co chwila powoływano do urn wyborczych, to znów przed sąd doraźny za powstanie radykalne w Zajeczarze; *zandarmerya* Garaszana postępowała z chłopem najgorzej, jeżeli tylko manifestował sympatyę dla radykałów. Krach banku, Sliwnica i rozwód z Natalją, tylko rozpałały więcej naród; chłop zaczął mówić więcej o paragrafach niż o majątku swoim, powaga królewska i rządu została strasznie zachwiana. Dość powiedzieć że Serbja w przeciągu niespełna dwóch lat przeszła przez cztery wybory do skupczyń. Gdy Milan ujrzał, że skupczyńa jest silniejszą od niego, postąpił tak, jak Miłosz i A. Karadziordziewicz, i wyjechał z kraju.

Ale walka stronnictw wrzała i wre ciągle. Naród się rozpolitykował, rozbił na partye, roznamiętnił. Partye wzajem się obrzucały obelgami. Wśród ludu zaczęto identyfikować pojęcia napredniactwa i liberalizmu z oszustwem i zdradą. Roznamiętnienie i chęć odwetu za poprzednie pościgi zę strony napredniaków dochodziły do tego, że zdarzały się wypadki, iż podróżującego urzędnika, o którym się dowiedziano, że jest «napredniakiem», nie chcieli chłopci przyjąć na nocleg; żołnierz, gdy mu zrobią coś złego, powiada oficerowi, że pójdzie do radykałów na skargę. Nie oszczędzono nawet korony i dynastji, a przeciw osobie Milana słyszano nieraz niepoehlebne dlań epitety i odgrazania w masach.

Zapobiedz tym wewnętrznym burzom, które szarpia młodą Serbję, jest—jak powiedzieliśmy—drugim zadaniem, oraz najświętszym obowiązkiem skupczyń. Czy mu podoła? Zależne to będzie z jednej strony od ułożenia się w pewien stosunek dotychczas działających prądów zewnętrznych, a z drugiej od stanowiska samej skupczyń i decyzji, jaką poweźmie w sprawie sporu małżeńskiego między Natalją i Milanem, sporu, który ze swej strony zawisłym jest od zachowania się matki-królowej. I oto dlaczego oczy wszystkich

z wysp newskich, z kąd nieraz podziwiamy sine morze, wyłacane blaskiem zachodzącego słońca. Trawa przyjęła się, i chociaż otoczyły ją krzewy miejscowe, bujnym wzrostem darń moją przenosząc, umiałem ją zawsze rozpoznać i wyróżnić po...—czy ja wiem po czem, dość że umiałem. To też lubiłem trawkę odwiedzać i przyglądać się mizernej pamiętce ze stron dalekich.

Niedawno widziałem darń moją znowu. Przybiły ją do ziemi deszcze jesienne, wiatr zimny targał resztki listków pozółkłych, a zachodzące słońce nie zdołało przebić kłębow tumanu, by ostatnim pocałunkiem pożegnalnych promieni ocucić obumierającą roślinę.

I zdało mi się, że po raz pierwszy słyszę i rozumiem cichy, bardzo cichy szept mojej trawki. Ach, nie było to nic ciekawego. Wielkiemu pocie

Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone

Umiały całe poematy składać,—

ale i ja w gwiazdach i kwiatkach czytaćbym nie potrafił, i trawa—cóż wielkiego mogła podszepnąć, prosta, zwyczajna trawa. Ot skarżyła się, że jej tu źle, i zimno, i ciemno. «Ach—szeptały pozółkłe ździebelka,—oto w głębie zapada się słońce, a potem przyjdzie tylko noc czarna, oto wkrótce przeminie

zwracają się na konak nad mętym i wciąż mącącem się Dunajem serbskim.

W N-rze 35 «Kraju» korespondent lwowski powtórzył z pism galicyjskich treść odezwy, którą miała rozesłać paryżka «Alliance Israélite» do wszystkich gmin izraelickich, nawołując żydów do owdzięcia Galicya. Z tego powodu komitet centralny «Alliance Israélite Universelle» nadesłał nam w języku francuzkim następujące zaprzeczenie:

«Kraj» ogłosił rzekomy okólnik, wystosowany jakoby przez «Alliance Israélite» do gmin izraelickich w Galicyi. Komitet centralny «Alliance Israélite Universelle» oświadcza, iż dokument ów jest czystym wymysłem i zaprzecza formalnie i stanowczo tym, którzy autorstwo okólnika przypisują komitetowi.

W imieniu komitetu centralnego

prezes Goldschmidt.

Paryż, 25 września 1889 r.

P. Edward Bogusławski nadesłał nam następującą replikę na uwagi «Nar. Listów»:

W N-rze 253 czeskiej gazety «Narodni Listy» znalazłem artykuł p. t. «Głos polski o słowianach austriackich», o którym wspominając «Kraj» (№ 37), zauważałem, że «Nar. Listy» omawiają niektóre poglądy moje, zdaniem tej gazety, «niesłuszne ani ze stanowiska polskiego, ani z czeskiego».

Zobaczmy, o co «Nar. Listom» chodzi.

Młodoczeska gazeta wogóle, chwając i uznając za słuszne i trafne moje poglądy na stosunki słowian austriackich, «wyrażone we wstępie do «Historji słowian» (przedrukowanym tylko co w «Kraju»), zastrzega się jednak przeciw zapatrywaniu się memu na skuteczność agitacji w Czechach w celu odzyskania praw historycznych, którym niemcy stawiali i, zdaniem mojem, stawiać będą za cięży opór.

Oto ustęp, napisany przezemnie, który zwrócił uwagę «Nar. Listów»:

«Szczególnie przeciw Czechom, jak to widzieliśmy, niemcy zawzinać się nie przestają i szamotać się nieustannie, aby naprzód Czechy uczynić prowincją czysto niemiecką. Wobec zaś takich dążeń, co tu mówić o prawach korony św. Wacława, o liturgji słowiańskiej i tym podobnych rzeczach, do których osiągnięcia tak niecierpliwie się śpieszą młodoczesi!».

Komentując ten ustęp, «Nar. Listy» przypisują mi takie myśli, jakich nie miałem. Daleki bowiem jestem od tego, abym miał solidaryzować się z programem staroczechów i poglądem d-ra Zuckera, jak chcą «Nar. Listy», lub abym wogóle miał potępiać Czechów, że agitują jak mogą, aby się dobić praw korony św. Wacława; ja tylko nie mogę uwierzyć, aby niemcy i Węgrzy do odzyskania ich dopuścili. Tylko w jakiejś ostateczności, może w przededniu wojny z Rosją, jeżeli do niej przyjdzie, cesarz austriacki i król we-

ostatnie ciepło i nastąpi sroga zima i śnieżnym całunem nazawsze mnie pogrzebie». «Czekaj, czekaj—szumiały otaczające krzewy,—błyśnie nowe światło na wschodzie, po zimie przyjdzie wiosna, ogrzeje technieniem wiatru ciepłego twe, spadłe tutaj, nasiona, obudzi je do nowego życia i bujnym liściem zazieleni». «Ach—szemrała trawka—moje słońce ot tam, na zachodzie, zasuwa się w toń morską, wiem, że z wiosną wzniesie się ono znów po niebieskim stropie, ale to już będzie nie to słońce, które mię na starej wypieściło mogile, nie ta ziemia, z której w zaraniu soki czerpałam, a to, co na mojem wzroście miejscu, innemu się pokłoni słońcu, innej się rosy napije i zapomni, zapomni. Ach, inaczej będzie to, inaczej, i ten przyszły wzrost bujny, to już nie ja, dla mnie noc czarna, dla mnie grób zimowy».

I długo błądząc po alejach ustronnego parku, słyszałem cichą skargę jednej nędznej trawki przez wichrów poświsty, przez szum deszczu i fall, i myślałem, że oto już wkrótce nie będę miał czego odwiedzać, nie zrozumiałem już innej skargi, bo gdy te liście opadną, to już znowu takich nie będzie—nie będzie.

* * * *

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Bajka jesienna. Kwestya żydowska na gruncie psychologicznym. Oaza niemiecka].

Im. Jesień—smutna, szara jesień, spowita we mgły wilgotne, deszczem kroplistym obłana i rozbrzmiewająca bolesnym jękiem wicherów północnych. Pisał kiedyś stary Kremer, iż umysł najłatwiej tworzy w jesieni, przysłuchując się długim rozhovorom drzew szemrzających, bębnieniu deszczu po szybach i trzaskaniu ognia na kominie. Być może było tak kiedyś, ale nie teraz, było gdzieś, ale nie u nas; dziś tylko ciężko i smutno, a ze smutku tego nie powstanie ani baśń złota, ani pieśń wspaniała, ani myśl orla, boć to i smutek tylko jesienny. Spróbuję jednak opowiedzieć wam bajkę, z własnego wysnutą życia.

Kiedym na wiosnę zdążył ku północy, zabrałem ze sobą z ukochanego grobu kępe skromnej darni i posadziłem ją na jednej

gierski podda się w Pradze ceremonii koronacyjnej, lecz Czechy mimo to nie staną się tem, czem Węgry i wszystko zostanie w dawnej dualistycznej sukience. Tyle tylko myślałem i myślę, nie mając żadnego zamiaru odwołać Czechów od upominania się o to, co im słusznie się należy.

Pogląd «Nar. Listów», że odzyskanie przez Czechy praw historycznych i ukoronowanego a rzeczywistego króla Czech byłby doniosły i pełen następstw i dla innych słowiańskich krajów w Austro-Węgrzech (w tej Rzeczy i dla Galicyi), zupełnie podzielam; lecz właśnie dla tego, że byłby takim, w odzyskanie przez Czechów praw historycznych nie mogę uwierzyć w takich warunkach, w jakich Czechy obecnie zostają. Nie słowianom, lecz Niemcom los zawistny przeznaczył w Austrii państwowe stanowisko, a do czasu i węgrom.

Wobec takiego poglądu mego, nie mogę do siebie przyjąć dwóch końcowych ustępów artykułu «Nar. Listów», które brzmią:

«Dlatego, jakkolwiek wywody Bogusławskiego wogóle trafnie charakteryzują położenie słowian austriackich, to przecie mylne są konkluzje i dedukcje jego, gdyż zmierzają do tego, aby ustalić obecną dla słowian austriackich nieprzyjazną sytuację, a o ile się nas tyczy, pozbawiają nas jedynie pewnego a prawnego gruntu, na jakim w Austrii stoimy i zawsze stać chcemy.

«Zejść z tego gruntu, zaniechać upominania się o historyczne prawa naszego narodu, znaczyłoby tyle, co wyrzec się najdzielniejszego środka obrony, a p. Bogusławski słusznie narzeka na bezbronność Polaków poznańskich! Czyż możemy sobie życzyć podobnego stanu i w ziemiach czeskich?»

Pisząc tak «Nar. Listy» mają zupełną słuszność, myślą się tylko, jeżeli sądzą, że myślą. Moją było pozostawić Czechów w tem położeniu, w jakim obecnie zostają i odwołać ich od usiłowań trwałego zabezpieczenia sobie przyszłości. Oby ją ciągłą czujnością zachowali od tych niebezpieczeństw, jakie zgubą grożą Polakom pruskim. Jeżeli bym miał na myśli potępiać Czechów, że używają wszelkich środków bronięcia swej narodowości, jak są ich zupełnie pozbawieni Polacy poznańscy, Pruscy i Słacy, to w takim razie w istocie postąpiłbym niesłusznie i ze stanowiska polskiego i czeskiego. Lecz takiej myśli nie miałem.

Edward Bogusławski.

Warszawa, 1 października 1889 r.

Z NIEMIEC.

Godność wielkiego mocarstwa, nabyta przez Niemcy w ostatnim ćwierćwieczu, zaczyna powoli najniekorzystniej oddziaływać na ekonomiczne stosunki kraju. Zbrojny stan na lądzie i na morzu, niesłychane po-

większenie armji urzędniczej, wymagają coraz większych nakładów. Wobec zwiększonych potrzeb polityka skarbową obejrzeć się musiała za nowymi źródłami dochodów. Źródła te wynaleziono, dochody są; ale w miarę jak skarb i fiskus samolubnie zamożniejszą, kraj naturalnym biegiem rzeczy podupadać musi. Na oko dziś upadku tego jeszcze nie widać, objawy jego ukrywają się pod pozostawianą powszechną biedą, ale z czasem się to przetrze i tem jaskrawiej uwydatni. Rolnictwo w Niemczech, zwłaszcza też po kilku latach nieurodzaju, stoi u kresu zaprzepaszczania. Obciążenie hipotek jest rozpaczliwe. Majatki nieobciążone liczą się do białych kruków; rzadkie są i te, któreby tylko listami zastawnymi obciążone były. Najczęściej po za długiem ziemstwa zapisane są jeszcze sumy dla osób prywatnych albo też dla banków hipotecznych, które z upodobaniem kapitały swe lokują bezpośrednio po pożyczkach ziemstw, skoro pierwszej hipoteki nabyć nie mogą. Konkurencja tychże banków hipotecznych zmusiła wszystkie ziemstwa kredytowe do obniżenia stopy procentowej aż do 3¹/₂% z amortyzacją. A już dziś agituje się wielostronnie dalsze obniżenie aż do 3%. Konwersje są na porządku dziennym; losowanie dawnych listów zastawnych 4% bywa tak gwałtowne, że kurs ich giełdowy nieraz zupełnie nienormalnie przybiera kształty. Często się zdarza, że listy zastawne 4% równy miewają kurs z 3¹/₂%. Konwersje te wielką przyniosły ulgę rolnikom, ale nie zdołały wyrwać rolnictwa z toni. Odezwało się o bezpośrednią pomoc do państwa. Państwo okazało pozornie dużo dobrej woli dla rolnictwa. Ulegając parciu agraryuszów, zaprowadziło cła ochronne na wszystkie płody rolnicze, ale z drugiej strony zadało cios śmiertelny głównemu przemysłowi rolniczemu, t. j. gorzelnictwu, przez nałożenie bardzo wysokiego podatku na okowitę, a podwyższenie podatku na cukier, tabakę i t. p. Cła ochronne ani w setnej części nie wynagradzają rolnikom tego, co stracili przez możność zyskownego przepalania ziemniaków i zboża. Zboże zagraniczne jak dawniej tak i dziś jeszcze częściowo zalewa targi niemieckie, a nawet złe żniwa tegoroczne nie podniosły cen zboża do wysokości, upragnionej przez agraryuszów. Zwrócono więc usiłowania swe do uzyskania jeszcze energiczniejszej pomocy państwowej.

Ciągle podnoszenie cła na zboże wywołało w kraju głośne protesty socjalistów i wolnomyślnych przeciwko sztucznemu podrażnieniu chleba «dla biednego człowieka». Odstąpiono więc narazie od żądań dalszych w tym kierunku. Być nawet może, że powszechny niedostatek zboża zmusi rząd, przynajmniej na czas niejaki, do obniżenia lub zniesienia cła zbożowego. A ponieważ dziś gospodarstwo rolne w Niemczech coraz więcej kieruje się na wychów bydła i trzody,

ich surowo, zbyt surowo, a przedewszystkiem niezastępowanie. Kiedym jednak starał się uogólnić to moje przelotne uczucie przykrości, oblec je w formę stałszego, społecznego współczucia — po bezowocnych wysiłkach przyszedłem do wniosku, że coś takiego stało się w mojej wrażliwości, co mi nie pozwala ani zbyt oburzać się na antyżydowski prąd w adwokaturze, ani zbyt żałować świeżych jego ofiar. Czyżby królowa Natalja zabrała całą moją litość?

Nie odpowiadam za cudze sympatyje i antypatyje, chociaż, o ile są one szczerze i w motywach czyste, uważam je za uprawnione, nawet kiedy ich nazwa: antysemityzm; ale co się mnie tyczy — z tysiąca i jednej przyczyny, powinienem być ujętniejszym dla żydowskich smutków! Czyż zresztą tylko ja? W naszych czasach człowiek jest jak mi-moza, jak waga chemiczna: najdrobniejszy pyłek, najnieznaczniejszy fakt psuje jego równowagę, rozdrażnia nerwy, budzi czułość. Do szeregu naszych żywotnych politycznych trosk włączyliśmy Mahdiego, abisyńczyków, ledwie nie wszystkich wyspiarzy Spokojnego oceanu; Gladstone po raz trzeci tworzy nas okrucieństwami i okropnościami, tym razem armeńskimi; neapolitan horrors, bulgarian

postarano się z tej strony o najdosadniejszą ochronę. Udało się też usiłowaniu agraryuszów znieволnić kanclerza i radę związkową do zamknięcia granicy austriackiej i rosyjskiej na przywóz żyjącej nierogacizny. Publicznie inne podają powody zakazu. Anglja, Francja i Belgja, mówią, jednocześnie zamknęły granice swe dla przywozu bydła z Niemiec, co naturalnie groziło wielkiem obniżeniem cen w kraju eksportującym. Tamte kraje uzasadniły zakaz swój względami ostrożności. Z Niemiec bowiem z bydlęciem importowanym sprowadzano różne choroby epidemiczne na dobytek. Zaraz więc w Niemczech wynaleziono, że choroby te pochodzą nie z kraju, lecz od dalszych sąsiadów i — zakaz został wydany. Wszystko to są pozorne powody, głównym powodem zakazu była chęć dogodzenia junkrom pomorskim, hodującym dużo wszelakiego mięsa na rzeź. Cel też rzeczywiście chwilowo został osiągnięty, ceny wieprzowiny podskoczyły o sto procent, ale zarazem opiekuni «biednego człowieka» wznieśli wrzawę na wszystkie tony i tony, żeby dyskredytować gospodarke rządu niemieckiego. Wrzawa taka, zwłaszcza w przededniu wyborów do parlamentu, może się stać niebezpieczną, to też naczelny organ kanclerski stara się bardzo pokornie wyjaśnić i uzasadnić potrzebę zakazu przed opinią publiczną. Ale że ceny targowe daleko wymowniej przemawiają do wyborów niż najdowcipniejsze artykuły dziennikarskie, wyjaśnienia i uzasadnienia te mało znajdują uznania u konsumentów. Chciałby więc kanclerz w inny sposób uratować wytworzoną przez jego skarbową praktykę sytuację. Ponieważ największą drożyzną na mięso odczuwa się głównie w pogranicznych krainach, kazał zniżyć taryfy kolejowe na przewóz trzody z wnętrza państwa ku granicom. Tu już interes pomorskiego i brandeburskiego junkra wychodzi na jaw gołosłownie. Są i tacy, co utrzymują, że zakaz wywozu trzody wynika z polityki międzynarodowej i jest nowym objawem nieustającej wojny celnej, która się najniekorzystniej odbija na rolnictwie, handlu i przemyśle niemieckim, blaha bowiem zamorskie kolonie nie wynagrodzą Niemcom pola, straconego w Europie przez zaprowadzenie cel ochronnych i szykan fiskalnych. Sytuacja, stworzona przez system ten mało komu okazuje się przydatną, a dla ogółu wielce uciążliwą i nawet zgubną. Dziwna jakaś niemoc i nieporadność ciąży w tej mierze nad niemieckim rozumem. Raz będąc na pochyłej drodze, sprowadza on coraz fatalniejsze kroki, tak że ostatecznie najprzychylniejsi rządowcy wzdrygają ramionami i milczkiem przepuszczają, że się coś przesiliło *in dem Gross-staat Deutschland*.

Bieda i niezadowolenie dotyka nie same rolnictwo. I przemysł niemiecki poczuł w roku bieżącym, na jak kruchych spoczywa podstawach. Mniejsza już, że stracił tar-

to. Rozmawiałem niedawno o kwestyi żydowskiej z człowiekiem, o ile mi się zdaje, żydowskiego pochodzenia, ale katolickiej wiary i zdania jego zafrapowały mnie, zadziwiły. Umysł mojego interlokutora zbyt rozrzucony, zamalał treściwy, ma wiele skłonności do wnioskowania bez względu na szczegóły, na konkretne strony kwestyi. Szkodzi również jego rozumowaniu jakaś egzotyczna zawilgość formy, umyślnie potroszę paradoksy, pewien zły smak w stylu. Swoją drogą opinie jego, chociaż nie są prawdą, mają takie pozory, jak gdyby długo koło jakiejś prawdy leżały; są szczerze i w gruncie, w osnowie trochę niepochwytny, zawierają ziarno słuszności. Kiedym mu zakomunikował moje wrażenie, odpowiedział mi wykrętem: «Nie możecie w mojej gadaninie ziarna od plewy odzielić? Tem lepiej; czyż nie jest istotą prawdy jej niesprawdzalność?»

Cała jego rozprawa świadczyła raczej o sposobie czucia niż myślenia. Oto jej treść:

— Szkoda mi trochę tych płęci młodych żydów, którym sąd okręgowy warszawski odmówił przyjęcia w poczet obrońców przysięgłych. Przypuszczam, że są pomiędzy nimi ludzie godni, uobywateleni, że więc Mojżeszowe prawo cierpień za winy ojców uderza

horrors, Jakób Rozpruwacz, tysiące zbroczeń, rozszrożeń — wszystko to drażni, oburza, gniewa, unosi, rozczula. Literatura poczęła opisywać «ekstazy robaka ziemnego, zakochanego w gwiazdzie», smutnie rozrzewnia się nad jego rozczarowaniami. I nie ma na całym świecie egoisty, któryby czuł potrzebę posłać robaka razem z jego gwiazdą do wszystkich djabłów, któryby obwieścił, że nie chce złotem szczerzej sympatyj opłacać sentymentalnych niedorzeczności. Wszędzie naokół boleść i współczucie; życie samo stało się podobnem do jednego z ulubieńców Ludwika XI, do tego kata, który płakał, zabijając delinkwentów. Świat współczesny przypomina pokój śmiertelnie chorego człowieka, dokąd wchodzi się oględnie, ostrożnie, «z boleścią w oku i rozpaczą w duszy». Jedyne słowa, jakie w tym pokoju można wypowiedzieć, są to słowa poclechy: jedyne uczucie, jakie winno się w słowach tych malować — uczucie sympatyj i zainteresowania.

Dlaczego więc w tym smutnym, chorym na hyperestezję świecie żydzi nie budzą już sympatycznego zaciekawienia, które dwadzieścia kilka lat temu przyniosło im tyle swobód i równości. Powiadają, że współczuć żydom byłoby to współczuć gnębiącemu świat

gi rosyjskie i że krótko się cieszyli zdobyciami targowemi, odebranymi w Azji francuzom i anglikom; prawdziwie zabójczym okazał się jednak domowy nieprzyjaciel wewnętrzny, w kształcie zmywy robotników. Wielka zмова górników westfalskich, a następnie i szląskich w wątpliwość podała był całego przemysłu żelaznego i tyłu innych. Co gorsza odkryła piętę achillesową całej komunikacji kolejowej. Gdyby zмова była potrwała jeszcze 4 tygodnie, byłoby zabrakło paliwa dla lokomotyw. A gdybyż w tym czasie wypadło było mobilizować armję? Nie dziwić się więc, że wszystkie powagi państwa wdały się w tę sprawę, a po zażegnaniu burzy obecnie tęremysliwają nad środkami zapobieżenia ponowienia tak groźnych związków. W przyszłej kadencji parlamentu sprawa ta jasniej okaże swe następstwa. Jak ciężkie straty, strejk zadał przemysłowi niemieckiemu w chwili, kiedy Francya ropoczyła swą wielką uroczystość pracy narodowej, dowlamy się też dopiero w roku przyszłym ze sprawozdań izb handlowych w okręgach, dotkniętych bezrobociem. Straty ogółu są już dziś widoczne i z dnia na dzień stają się dotkliwszemi. «Baronowie węglowi», chcąc pokryć straty poniesione w czasie bezrobocia i przez podwyższenie płacy robotnikom, podnoszą już dziś ceny węgla. Pracują nawet nad tem, żeby doprowadzić do skutku Ring, czyli zmovę właścicieli kopalni na kieszeń konsumentów. Wyniknąć z tego może na zimę wielkie zdrożenie węgla kamiennego. Najwyższy czas, żeby nauka jakim genialnym wynalazkiem położyła koniec wielkiemu monopolowi czarnych dyamentów. Już się odzywają głosy, że państwo powinno wziąć w swoje ręce całą produkcję węgla, jak wzięło na swój rachunek koleje żelazne. Czegóż to się nie spodziewano po tem upaństwowieniu kolei? Skutek jest ten, że państwo zarabia grubo, a kupcy i przemysłowcy skarżą się nietylko na wysokość taryf, ale i, co dziwniejsza, na niebywały brak wagonów. Państwo, nie podlegając konkurencji, dba głównie o siebie. Niejednokrotnie nawet urzędowe głosy się odzywały, że ruch kolejowy jest zawielki, że trzeba go niedostatkami wagonów doprowadzić do naturalnych rozmiarów.

Teta.

Z NAD DONU.

[Ziemia Wojska Dońskiego. «Don Iwanowicz». Obyczaje kozackie. Legenda o Jagielle. «Polonizacja». Ujście Donu i kolonizacja. Pamiątki polskie na kozaczyźnie].

W kilku zeszlórocznych korespondencyach starałem się obeznać czytelników «Kraju» z handlowem, przemysłowem i towarzyskiem życiem większych miast nad Wolgą. Nadmieniałem również i o życiu polaków tam

złu, ale jeśli nawet jest w tem pewna ilość prawdy, ja inaczej się na to zapatruję. Przyzwyczajaliśmy się widzieć żydów koło siebie, słuchaliśmy głośnie ich skarg i chętny zawsze dawaliśmy im posłuch. Jakiś historyk dowodził, że polacy wpuścili żydów do kraju dla słabości swojej; zgadzam się na to o tyle, o ile ludzkość jest słabością. I w późniejszych dziejach nie zaprzeczyli polacy pierwszemu popędowi szlachetnej tolerancji, stanowiącej odnośnie do żydów nieodłączny rys polskiej historii. Ale wśród masy nowych kwestyj narodowych, cywilizacyjnych, wśród namiętnego wiru faktów i idei żydzi swemi głośniami płaczami i mniej głośnie ekonomiczną robotą stanęli wieczyście kością w gardle Europy, nie pozwalają się polknąć i jeszcze żądają współczucia.

Co do pierwszego, nie dziwię się im; radbym jednak w nich widzieć lepszych psychologów; powinni oni zrozumieć, że współczuć silnie już im nie można. Wszystko się zużywa, a uczucie najprędzej.

Ileż to stuleci naród ten przypominał wyświadzone mu niesprawiedliwości namiętnym, jednostajnym krzykiem!

Czyż można się dziwić, że zmęczona wraz-

zamieszkałych i wyszczególnialem, na co może rachować nad Wolgą nasza praca, nasz przemysł i handel.

W niniejszej korespondencji mam zamiar dać mniej więcej treściwe sprawozdanie o brzegach Donu, o t. zw. Ziemi Wojska Dońskiego i o wybrzeżach morza Azowskiego.

Zaledwie 60 wiorst oddziela Wolgę od Donu i przestrzeń ta oddawna już przetrzęta jest drogą żelazną od Carycyna nad Wolgą do stancy kozackiej—Kałac nad Donem. Jeszcze podobno Piotr Wielki projektował połączenie Wołgi z Donem za pomocą kanału, a niedawno pracował nad tym projektem kilka lat znany francuzki inżynier Leon Drue, ale plany te, wskutek niepokonanych trudności technicznych—upadły zupełnie.

Don staje się spławnym i to z wielkimi trudnościami, zwłaszcza w czasie suchego lata, tylko od stancy Kałacza; w górnym zaś biegu Donu pływanie statków nietylko parowych, ale nawet większych łódek, bajdaków, z przyczyny bardzo płytkiego koryta i braku wody, jest prawie niemożliwym. Robią się wprawdzie i tu próby pływania na płytkich parowych statkach, organizowało się nawet w tym celu akcyjne towarzystwo, ale niepotrzeba być prorokiem, żeby projektowi temu przepowiedzieć prędkie i zupełne fiasco.

Don płynie dość wązkim korytem, wijąc się jak wstęga. Tytuł «Donu Wielkiego», nadany tej rzecze w «Pieśni o pułku Igora», dziś przynajmniej zupełnie nie odpowiada prawdzie. Kozacy zaś poufale tytułują rzekę «Donem Iwanowiczem». Co prawda, że mało imponująca rzeka upoważnia poniekąd do tej poufałości.

Płynąc od stancy Kałacza w dół po Donie, przebywa się całą obszerną równiną Ziemi Wojska Dońskiego, słabo zaludnioną i nie wszędzie uprawną, chociaż gleba tutejsza należy do najwięcej urodzajnych w całym państwie. Na milowej zaledwie odległości, gdzieś widać szczupłe osady, nakształt naszych folwarków i bardzo rzadkie stancy, które w kozaczyźnie pod względem administracyjnym mają te same znaczenie, co nasze miasta powiatowe.

Im dalej się jednak płynie, im bliżej do ujścia Donu—tem kraj się lepiej przedstawia. Szczególniej na prawym brzegu rzeki ciągną się obszerne doliny, okolone wzgórzami o ślicznych linjach z winnicami i ogrodami. Klimat Ziemi Wojska Dońskiego podobny do klimatu Podola, a więc zdrowy i dość łagodny. Stancy, szczególniej nad dolnym Donem, dość rozległe, a niektóre z nich, jak naprzykład czyrskaja i cymlanskaja, słynne i podziśdzien ze swojego wina, cieszącego się i u nas na bardziej oszczędnych uroczystościach rodzinnych wielką popularnością. Po stanicach widać ruch, na każdym kroku

liwość ludzka wypowiedzi posłuszeństwo nawet poczuciu słusności?

Byliśmy niedawno świadkami szekspirowskiego najazdu na żydów; ku wielkiemu wszystkiemu zdziwieniu nastąpiła po nim nie przychylna reakcja, lecz kompletna obojętność. I kiedy obecnie słyszymy, że żydów nie wpuszczają do uniwersytetu, albo ograniczają ich liczbę w adwokaturze,—ten powrót do dawnych porządków już nas nie tak rozczula. Może temu winna silnie rozwinięta obecna zasada odrębności plemiennej, sprzeczna trochę z zasadą miłości bliźniego, może ten instynkt, który, według zdania moralisty, nie potrzebuje podstawy, gdyż sam jest podstawą,—w każdym razie nie można nie zauważyć, że dla Europy żyd staje się czemś w rodzaju chińczyka, czemś obcem, co dla nas trochę niewytłómaczenie nie może rościć pretensji do kompletnego braterstwa. Wszyscyśmy słyszeli te wymowne głosy, które się za nimi wstawiały; uwierzyliśmy w przyszłą skłonność do społecznej idealizacji, mającą zastąpić u żydów ich społeczną refrakcyjność. Nie doczekaliśmy się jej; może zakrótkośmy czekali; w kwestjach społecznych nie można być niecierpliwym, to prawda; ale prawda także, że jesteśmy ludźmi, tylko ludźmi i że

budują, przerabiają; widać, że lud tu mieszka dostatni.

Ludność Ziemi Wojska Dońskiego stanowi przeważnie kozacy i starowiercy; jest dużo małorusinów, przesiedlonych za czasów Piotra i Katarzyny II-iej z Ukrainy, ale ci trzymają się odrębnie i żyją oddzielnymi osadami. Kozacy niechętnie przyjmują do swego grona nowych przybyszów, wszakże dużo jest po stanicach polaków w charakterze urzędników, doktorów, a po wsiach polacy pracują jako rzadcy majątków, agromowle, gorzelani i t. p.

Zydom bezwarunkowo wzbroniony jest pobyt w Ziemi Wojska Dońskiego, chociaż w Rostowie, Taganrogu i Nachiczewanu, jest ich dosyć, nie bez tego zaś, żeby nie było i po innych stanicach. Widocznie, dla chcącego—nic trudnego.

To jedno słowo «kozacy», a tembardziej dońscy, ileż wywołuje przypomnień o wojnach, o krwi przelewie. U nas zwłaszcza nazwa to znana, a nawzajem w całej Ziemi Wojska Dońskiego i dziś nawet nie znajdzie ani jednej chyba chaty, gdzieby o nas z własnej praktyki nie wiedziano. A jednakże przekonałem się, że kozacy mają dla nas bardzo dużo sympatii. Nie raz jeden, a sto razy słyszałem od starych i młodych kozaków, od prostych nawet szeregowców opowiadania o naszym kraju; o ludzie naszym, tchnące szczerością i przyjaźnią, a bardzo wielu kozaków, nietylko z inteligencji, dobrze mówią i lubią mówić po polsku.

Grunt charakteru kozaków, cokolwiek o nich mówiono, zły nie jest. Wyższa klasa posiada nawet dużo towarzyskich zalet, a przedewszystkiem jest dobrze wychowaną. Naród prosty, chociaż zawsze nieco skłonny do ślepych i nieraz dzikich namiętności, na ogół jest dobry, spokojny, religijny i nawet u siebie pracowity. Sposób obejścia się kozaka na swych śmieciach dziwnie naturalny i gościnny. W kozaku, kiedy on na Donie, niema najmniejszej buty, zawsze on skromny i łagodny. W stanicach dońskich nawet w dniu świątecznym rzadko można spotkać pijanego, i pomimo wielkiej liczby oręza, który każdy może nosić dowoli, prawie że nigdy nie słyszałem o krwawem jakściu, o zabójstwie, nie tak naprzykład, jak nad-Wolgą, gdzie rozbojów, grabieży coniemiarą. W Ziemi Wojska Dońskiego można żyć najspokojniej. Dziwna rzecz, naród, co zawsze powinien być gotów do wojny, w życiu nie daje żadnych świadectw tego wojowniczego ducha; polityka zupełnie go nie obchodzi, nawet sława kozacka, sztucznie często wywoływana—ani na jotę nikogo tu nie interesuje. Każą iść na wojnę—idą, może nawet i z chęcią dla pewnych celów, ale dokąd mają iść, za co i po co i z kim mają się bić, to ich mało, albo zupełnie nie obchodzi. Słowem, gdyby więcej oświaty, naprawdę byłby to lud, pomimo swojej barbarzyńskiej na cały

L'espérance est lasse d'être mère
Et son sein ameutri d'avoir tant allaité
Elle fait son repos de sa stérilité.

Była chwila, że chrześcijanizm wierzył żydom i ich przyszłości; życie jest niebardzo humanitarnem i prędko zadało kłam intencjom społecznej sprawiedliwości. Nadzieja więc zmęczyła się macierzyństwem; niechaj żydzi się nie dziwią, że w bezpłodności szuka spokoju... Nasza współczesna beznamiętność jest zjawiskiem psychologicznym i ogólnym; zdaje mi się, że z zimną głową i oziębłym sercem łatwiej będzie kiedyś tę wielką kwestję rozwiązać. Tymczasem zaś niechaj się nie dziwią, że ich smutków do serca bardzo nie bierzemy.

Dzieje żydów jeszcze nie skończone; jeszcze nie raz jeden danem im będzie rozrzewniać lub jatrzyć; pozwólcieś odpościć zmęczonej wrażliwości chrześcijańskiej, która daje obecnie żydom to, co ma najsprawiedliwszego — obojętność. Może to przepowiednia syntezy w stosunku chrześcijaństwa do etycznie obcej żydowskiej kultury? A w każdym razie nie śmiećcie się z filozofji, co tłumaczy chwilę dziejową usposobieniem i innej sankcji nie daje... Historia cała jest tylko sumą stanów psychologicznych i ich przejawów...

świat sławy i tego postrachu, przywiązanego do imienia kozaka—zupełnie dobry, lecz nie do imienia kozaka—brakuje mu szkół i królują takie przestępy! brakuje mu szkół i królują takie przestępy! Jakich może nigdzie spotkać nie można.

Słyszałem dość ciekawe kozackie podanie o pierwszym założycielu osad na Donie. Był to, wedle legendy, Wasil, syn w. ks. moskiewskiego Dymitra, zabrany w jasyr przez orde i zbiegły z niewoli tatarskiej. Chroniąc się przed napadem tatarów, Wasil musiał znowu uciekać z Donu i dostał się do polskiego «cara Jegully» (prawdopodobnie Jagielly), który go gościnnie podejmował i odprawił do ojca do Moskwy, za co w. ks. Dymitr temu «carowi Jegulle» podarował ziemię kozacką nad Dnieprem.

Pomiędzy kozakami dońskimi a wielkorosyanami i sąsiednim ludem z nad Wołgi we wszystkim zachodzi ogromna różnica. Kozacy mówią więcej z małoruska, mowa ich więcej miarowa, czystsza i dźwięczniejsza, niż mowa ludu wielkoruskiego, chociaż od pewnego czasu kaleczą już nieco swoją mowę, dodając wyrazy czysto rosyjskie, a nawet polskie, np. kozak nigdy nie powie «kirpica», tylko cegła, nigdy nie powie «barona», tylko brona, nie powie «saraj», tylko stodoła i t. p. Strój nietylko mężczyzn, którzy chodzą zwyczajnie w uniformach wojskowych, ale i kobiet zupełnie się różni od stroju ludu wielkoruskiego. W obyczajach, zwyczajach, nawet w ruchach zachodzi również wielka różnica.

Handlem kozacy zajmują się bardzo mało; od niedawna tylko uformowała się u nich oddzielna klasa kozaków-kupców. Większość zajmuje się uprawą roli; z tego kozacy żyją i wojsko utrzymują, które zupełnie jest na kosacie ludu.

W gospodarce rolnej, a szczególnie w narzędziach gospodarskich, jest wielkie podobieństwo do gospodarki naszej. Wszystkie prawie wozy drabiaste, pługi, sochy, wiązanie snopów, liczenie ich na kopy—wszystko tak jak u nas.

Po stanicach bywają wielkie jarmarki, jak np. w Urupinie, w stanicach czyrskiej i cymlańskiej, ale na te jarmarki zjeżdżają się przeważnie kupcy z Rosyi. Od czasu jednak przyłączenia Rostowa i Nachiczewanu do Ziemi Wojska Dońskiego ruch handlowy, wśród kozaków ożywił się bardzo. Kozacy sami zaczęli spekulować zbożem, zaprowadzać po stanicach różne handle, czego dawniej nie bywało. W przekonaniu kozaków Rostów jest największym miastem na całym świecie—kozackim Eldorado.

Chociaż największym miastem na świecie, jak myślą kozacy, Rostów nie jest, ale w obecnym czasie jest to jedno z najbogatszych miast w Rosyi, wskutek kolosalnego wywozowego handlu zbożem i wełną, a może jednym z pierwszorzędných zbożowych portów w Europie.

Historia niesłychanie szybkiego wzrostu

A cóż się stanie z młodymi warszawskimi adwokatami?... Ba, ci sobie dadzą rady... żydzi przestali być niezłomnym narodem, dla religii poświęcającym dobrobyt i szczęście. Kilkadziesiąt lat temu Heine przyjął chrześcijaństwo, by nabyć «bilet wejścia do chrześcijańskiej cywilizacji», dzisiaj pp. adwokaci z Warszawy zrobią to samo, by nabyć bilet wejścia do korporacji adwokackiej. Inne czasy, inni ludzie.

* * * *

ars. Niemal w sercu etnograficznego obszaru polskiego, dymiąca lasem dwustu kominów, warcząca milionami wrzecion i warsztatów tkackich, rozsiadła się niemiecko-żydowska o polskim nazwisku Łódź. Ilekroć mi tu losy zapędzą, a czynię to niestety dość często, doznaję uczucia wstydu, żalu i rezygnacji na widok tej napływowej wyspy pośród fal polskich.

Wstydu—bo to nasza niezaradność, nasz brak inicjatywy i przedsiębiorczości, nasz absolutyzm i obojętność pozwoliły na swobodny rozrost polipa na naszym ciele. Żalu—bo po tylu latach pobytu niemiecko-żydowskiego żywiołu na naszej, zanadto gościnniej

Rostowa i jego kolosalnego handlu ściśle jest związana z historią postępu całego azowskiego wybrzeża.

Wybrzeża morza Azowskiego i Czarnego i ujście Donu znane były za czasów jeszcze bardzo starożytnych. Świadectwem tego i zabytkiem są nieśmiertelne opisy podróży Herodotowych, podania o miejscach tułactwa Owidyuszowego, nazwy różnych «wałów Trojana», osobliwie zaś ślady starożytnych osad greckich, posuwających się aż po nasze Pokucie, i nim niedola tatarska spadła na te ziemie, należały one do najbogatszych stron Europy.

Ale nawet w czasie niewoli tatarskiej osady wybrzeży azowskich i nad Donem, dzięki weneccyanom, od czasu do czasu zakwitły. W muzeum kerczyńskim widziałem np. ciekawy dokument—umowę, zawartą między dożą weneckim a jednym z władców tatarskich. Na ogromnym, okazałym pergaminie tej umowy wisi kilkanaście pieczęci tatarskich.

W roku 1475 cały ten kraj dostał się pod panowanie, niemniej barbarzyńskie, Mahometa II, aż nareszcie w roku 1774, po kuczukajnardzijskim pokoju, wybrzeża przyazowskie i ujście Donu przeszły pod panowanie Rosyi.

Wkrótce po przyłączeniu tych ziem do Rosyi, w celu osiedlenia zupełnie prawie bezludnych wybrzeży azowskich i okolic przy ujściu Donu (średnia część Donu była już zamieszkała przez kozaków), rząd rosyjski wezwał z Krymu, który natenczas był jeszcze niezależnym chanatem tatarskim, greków i ormian, nadając im mnóstwo przywilejów i prerogatyw. Ormianie w liczbie 15 tysięcy, pod przewodnictwem swego arcybiskupa księcia Józefa Argutiuskiego-Dolgorukowa, założyli miasto Nachiczewan i kilka innych osad, a grecy w liczbie 18 tysięcy założyli miasto Maryanopol (dzisiejszy Maryupol) i 20 innych kolonij. Wszakże tak szczupły zastęp kolonistów, tembardziej cudzoziemców, nie wystarczał do zaludnienia obszernego kraju. Otóż Katarzyna II wydała manifest, na fundamencie którego wszyscy ci, co się osiedla na «nowych ziemiach», nie będą przesładowani i karań—za dokonane uprzednio przestępstwa i nie potrzebują żadnych zgoda legitymacyj. W krótkim stosunkowo czasie cała Ruś włócząca się (*brodiaczaja Rus*), zmuszona zazwyczaj kryć się po lasach i jaskiniach przed nieubłaganą a okrutną wtedy Temidą, wszyscy ci *Iwany bezrodnyje, Niepomniaszczyje*, powędrowali na wybrzeża morza Azowskiego i do ujścia Donu, zajęli tam zwaliska dawnych fortec i osad, założyli kilka miast i między innymi miasto Rostów nad Donem. W ten, dziwnie oryginalny sposób w wieku XVIII został założony fundament kolonizacji kraju i ekonomicznego postępu i dał bardzo pożądane rezultaty. Ta jednak ludność napływowa z kozakami się nie mieszała. «Sy-

ziemi, niema dotąd śladu ani jakiegokolwiek przychylności dla kraju i jego mieszkańców, ani też asymilacji społecznej i językowej. Rezygnacji wreszcie—bo nie mam nadziei, abyśmy z naszymi dzisiejszymi usposobieniami zdołali tę nienaturalną wyspę zdmuchnąć z naszej powierzchni lub wsiąknąć ją w siebie.

A jednak wyspę tę zdrowe wniosły czynniki: praca wytrwała, rzutność i energia, obok umiejętnego zarządu, oszczędnej gospodarki i systematyczności,—czyli te przymioty, jakich nam często brakuje.

Po co więc deklamować na temat napływowych żywiołów, wyzyskujących i uciskających ludność naszą, skoro to wszystko nasze dzieło? Ani Niemcy ani żydzi nie wypierali nas z naszych fabryk, lecz je sami zbudowali; nie wygrzali nas z naszych sklepów i z handlu, bośmy tej gałęzi bogactwa narodowego nigdy nie uprawiali; nie odbierali nam gwałtem naszej ziemi, lecz ją ku naszemu zadowoleniu za gotowe pieniądze kupowali. Skoro swego czasu rozeszła się wieść, że znana firma Scheiblerów lub J. Poznańskiego ma zamiar kupić majątek ziemski, zgłosiło się od razu tylu kandydatów, że ich i komisya kolonizacyjna więcej nie miała.

nowie Donu stanowią typ odrębny i długo jeszcze zapewne, dzięki spójnej organizacji, oryginalność swoją zachowają, opierając się niwelującym wpływom cywilizacji. To pewna jednak, że i Europa, stojąca już w całej swej potęgze w Rostowie, nie stanie się wedle projektu Napoleona—kozacką. Nie—typ to nie przyszłości, ale przeszłości. A przeszłości tej, zwłaszcza naszej, znalazłem tu sporo. Mieszkając przez długi czas obok Donu i zwiedzając często Ziemię Wojska Dońskiego, miałem sposobność bywać w domach kozaków-magnatów, kozaków średniej zamożności, a nawet i u szeregowców. Zdarzyło mi się tam nieraz widzieć dużo, o ile mogę sądzić, cennych historycznych pamiątek z naszego kraju, przeważnie różnej broni starożytnej, wędzideł, czapraków niegdyś widać wysadzanych kamieniami, złotych kubków z napisami, dywanów, malowideł i innych rzeczy.

Jakim sposobem tu się dostały te pamiątki, o to nie pytałem, ale dobrze byłoby, żeby jakiś znawca zechciał zwiedzić kozacką dla przypatrzenia się tym zabytkom. Kto wie, czy pomiędzy nimi nie znalazłby jakiej pamiątki, mającej doniosłe historyczne znaczenie.

Okt. Jeleński.

LISTY Z ZACHODU.

Lwów, 3 października.

△ Wieść, że sejm galicyjski pocnie obradować 10 b. m., już się sprawdziła; zgodnie z nią bowiem brzmi patent cesarski z Gödöllö. Uprzedziłem was, dlaczego przed faktycznym ugrupowaniem się nowej izby nie będę tu podawać żadnych odnośnych kombinacji i przypuszczeń. Ostatnie jednak w tym względzie głosy prasy miejscowej zmuszają mnie poświęcić im słów kilka, zwłaszcza zaś jednemu szczegółowi.

Głosy owe pochodzą z organów liberalnych, które przysły sejm co do układu stronnictw i klubów uważają za zagadkę, za wielkość nieznana i niewiadoma. Wątpią one, by wszystkie kluby prawicy i śródka zwały się w jeden albo społy węzeł wspólnej parlamentarnej komisji; wątpią, by całe dawne centrum odżyło silniej zjednoczone, by sojusz konserwatystów krakowsko-podolskich utrzymać się zdołał w poprzedniej jednolitości, by wreszcie świeży sejm zyskał na siłach do pracy komisyjnej, by oprócz «bardzo wielu drobiazgów» zdołał się wykazać obfitym plonem działalności poważniejszej, szerszej. Ale wierzą, uważają za pewne, iż polska lewica sejmowa, wzmocniona liczebnie i jakościowo, zaraz z początkiem sesji stanie jako klub zorganizowany; iż tak samo stanie klub posłów ruskich, najprawdopodobniej w znacznie «ostrzejszym tonie».

Nie Niemcy więc winni ani nie żydzi, ale my sami; zamiast więc o krzywdach naszych słusznych czy fikcyjnych rozprawiać, lepiej brać przykłady tak wymowne i uczyć się z nich solidarności, oszczędności i pracy. Bezstronnie rzecz biorąc, nie mogę brać za złe łódzkim Niemcom, że mają swoje «Lodzerki» i «Tageblat», że mówią po niemiecku dotąd i zagraniczne pręnumerują pisma, że wreszcie zachowują swoją narodową odrębność, zwyczaje i obyczaje. Wszak nasze kolonie polskie, po szerokim rozrzucone świecie, nie inaczej czynią, i tego im nikt nie wyrzuca, gdy właściwe sobie cechy plemienne starają się wszędzie i zawsze utrzymać.

Ale to im należy mieć za niedarowaną winę, że tak mało solidaryzują się z potrzebami kraju, wśród którego żyją i bogacą się, że z taką obojętnością, a niekiedy zawziętością traktują interesy miejscowego żywiołu, że wreszcie, po tak długiej wśród nas bytności wielu z nich nie pojęło, jak jest nieprzyzwoitem nie znać języka kraju, który ich przyjął gościnnie.

który nowych tego klubu członków charakteryzuje, a przedewszystkiem wierzą i ciążą się, że pierwotna myśl konserwatywnych dzienników, aby wszystkie stronnictwa polskie utonęły w jednym polskiem Kołie sejmowym, urzeczywistniona nie będzie; że gorący apel do krucjaty solidarnej przeciw hydrze warcholstwa i postępu, przebrzmiał daremnie... Nie wchodząc w to, czy radość taka nie jest przedczesną, uważam za konieczne przytoczyć właściwe jej powody, argumenty bardzo znamienne, których jedno z pism lwowskich nie wahało się wczoraj podać całkiem otwarcie. Przyznawszy liczne, istotne a ważne korzyści z takiej fuzyi naszych żywiołów wewnątrz nowego sejm (zbędność tyłu partyj, grup, stronnictw, klubów i kółek, wielkich hasel i programów politycznych w małym, krajowym parlamencie, gdzie wystarczyłoby zawsze jedno pytanie: czy dana rzecz pożyteczna dla kraju czy nie?), mówi to pismo dosłownie: «Kto wie, może byłibyśmy się nawet dali ostatecznie przekonać temu wszystkim, gdy jednak... hasło do sjednoczenia właśnie z tamtej (konserwatywnej) wyszło strony, wydało się ono nam w wysokim stopniu podejrzane! Bo projektodawca miał na myśli najpierw samą ideę konserwatywną i interes kraju, a więcej interes i dobro tej nielicznej lecz za to ruchliwej, sprężystej, energicznej garstki, której jedynym hasłem: panować! Na szczęście, rzucone ziarno jakos się nie przyjęło»...

Nie jestże to pyszna, wymowna ilustracja stosunków społecznych i publicznego wykształcenia w Galicyi? Jeśli po tylu, tak okropnych doświadczeniach, ile straciliśmy przez wewnętrzną anarchję, nierząd, rozterki domowe, poświęcanie sprawy dla osobistości, — używa się w podobnej zasadniczej kwestyi takiego argumentu — czyż nie śmieszem stać się owo przysłowie: «mądry polak po szkodzie...»? Chyba — nie na tym świecie.

Swego czasu donosiłem wam, iż w projekcie jest zmiana sejmowej ordynacyi wyborczej i statutu krajowego. Teraz wydział krajowy uchwalił w związku z owym projektem przedstawić sejmowi kilka wniosków: aby Lwów wybierał 6, Kraków 4 posłów; aby do wirylistów zaliczyć prezesa akademii umiejętności i rektora politechniki; aby technikom egzaminowanym przyznać czynne prawo wyborcze z kuryi miast i gmin wiejskich. Do prawomocności takiej zmiany niezbędna będzie obecność 113 posłów i oświadczenie się za nią 75 głosów.

Pod wpływem fatalniejszej niż zwykle tego roku ekonomicznej sytuacji u nas, zebrała się onegdaj komisja z przedstawicieli władz autonomicznych i rządowych. Obradowano nad sposobami ratowania ludności, zagrożonej wprost wielką klęską głodową. Dla określenia jej rozmiarów wystarczy powiedzieć, iż wedle ścisłych obliczeń, na ozieme i jare zasiewy, tudzież przezimowanie żywnościowe, trzeba ni mniej ni więcej, tylko — 6 milionów złr.! Wobec tego rezultat ankiety prezentuje się dosyć skromnie: postanowiono prosić namiestnictwo o wyjednanie u rządu subwencji 900,000 złr., mianowicie 300,000 złr. na bezwrotną zapomogę, a resztę na bezprocentową pożyczkę, spłacaną w sześciu latach; dalej ma być uzyskanem zwolnienie w ściąganiu podatków o tyle, by pozwolono je uiszczać ratami i dotacja z funduszy państwowych na budowę dróg w okolicach szczególnie nieurodzajem dotkniętych, aby zarobek stał się źródłem pomocy. Ze swojej strony centralny organ samorządu przeznacza na cele powyższe 250,000 złr.

«Niezawisła» prasa tutejsza nie ustaje w żywym polemizowaniu ze zdradzonym w Wiedniu zamiarem co do powych norm w umundurowaniu państwowej armji cywilno-urzędniczej. Chodzi o obowiązek noszenia uniformy nawet po za służbą. Jedne z pism domagają się — jeśli chodzi o podniesienie «karności» i «godności stanu» — wydania raczej *pragmatyki służbowej*, któraby urzędnikom zabezpieczała naturalny awans i stanowisko ich, prawa obywatelskie; inne wprost odmawiają rządowi prawa do czegoś podobnego, co krepowałoby wolność osobistą i wywołaloby rozdział społeczeństwa na dwie

warstwy: w mundurze i bez munduru. Na takiej «nowości» mogą rykać tylko — jenerałni przedsiębiorcy w Wiedniu...

Niemniej ostrą a nawet dosadniejszą i gruntowniejszą krytykę spotkał reskrypt ministra oświaty, przyznający zakładowi jezuitów w Chyrowie *charakter publiczny*, jeśli zakład ten uczyni zadość obowiązującym przepisom szkolnym. Sprawa to w całym słowa znaczenia zasadnicza i doniosła, w niej bowiem kryje się formalne pogwałcenie ustaw szkolnych; ona uświęca wyłom w ścisłym, sumiennym ich traktowaniu przez czynniki *primo loco* do tego powołane i obowiązane. Na mocy wspomnianego reskryptu, internat, dotąd prywatny, zdobywa prawo kwalifikowania swoich uczniów całkiem narówni z uczniami szkół państwowo-publicznych, chociaż zostaje pod kierownictwem i bezwzględny wpływem ludzi prywatnych. Otóż warto z tym reskryptem zestawzić inny, tegoż samego ministra, nawiasem mówiąc, bardzo słuszny i właściwy. Niedawno dr. Gautsch osobnym rozporządzeniem surowo ostrzegł nauczycieli szkół średnich, że uczniom z tych samych zakładów, gdzie uczą, niewolno ani udzielać lekcji prywatnych, ani ich «brać na t. zw. stancye».

W szerokim kole tutejszej młodzieży uniwersyteckiej, jeden z wybitniejszych dziś jej członków miał odczyt o «naszych błędach politycznych w przeszłości». Prelegent starał się wykazać trzy takie grzechy najważniejsze i najcięższe: zdaniem jego, dotychczasowa polityka polska niosła korzyść tylko Niemcom i Rzymowi, a szkodę nam samym i całej reszcie słowiańszczyzny; katolicyzm nasz był źle pojęty i praktykowany, fatalnym nasz fanatyzm religijny i nietolerancja względem dysydentów i gr.-kat. rusinów; interesy i tendencje magnaterji polskiej stały zawsze w sprzeczności z interesami dawnej rzeczypospolitej, jak w niej stoją względem obecnej dążności narodu. Taka błędna polityka, trwając podziśdzien, niszczy nas i gubi, twierdził prelegent i nawoływał, byśmy podali ręce naszym pobratymcom słowiańskim, byśmy tem samem stawili dzielniejszy opór zapędom germanizmu, byśmy odrzucili fanatyzm religijny, a jawniej się wytrwałej pracy nad ludem, zawarli najściślejszą zgodę z rusinami. Podaje przewodnie myśli odczytu tego jedynie z tej przyczyny, że harmonja zdań i gorące oklaski, które po nim dały się słyszeć wśród licznie zgromadzonej młodzieży, tworzą z niego symptom może nie całkiem obojętny.

Na zakończenie kilka wzmianek i nowin z niwy literackiej. Niebawem ukaże się, nigdzie dotąd nie zapowiedziany, pierwszy zeszyt kwartalnika ekonomiczno-statystycznego, publikacyi poważnej z pod piór dziś już głośnych i cenionych; Wład. Belza wygotowuje wspaniałe Album Mickiewiczowskie z samych ilustracyj, do wieszczą, jego życia i pracy się odnoszących; Wład. hr. Koziebrodzki kończy druk dalszej części swego «Repertoryum sejmowego», które obejmie czynności ostatniej 6-letniej kadencji (dzieło w swoim rodzaju nieocenione i niezbędne); w tutejszym «Przeglądzie» ogłasza p. Boguski oryginalne, dłuższe studjum o «Farysie», a «Dziennik Polski» rozpoczyna najnowszą powieść modnej tu obecnie Maryi Rodziewiczówny, p. t. «Szary proch»; wreszcie opuszcza prasę — piąte wydanie «Literatury polskiej» Adama Kulickowskiego, znacznie poprawione i pomnożone. W galicyjskich stosunkach wydawniczych obfitość to fenomenalna.

Nota.

Kraków, 5 października.

△ Cały tydzień ubiegły zeszedł nam na pożegnaniach z ks. Windischgrätzem. Żegnał on wszystkich, żegnało go wojsko, miasto, obywatelstwo, a nawet dziennikarstwo. «Czas» do znaczenia dziejowego podniósł ucztę, wydaną przez obywateli na cześć ustępującego komendanta, a w radzie miejskiej powstał nawet projekt zatrzymania kadęcia na wieki między sobą, w postaci ofiarowania mu honorowego obywatelstwa. Ten ostatni projekt jednak nie przyszedł do skutku i rada przesłała na delegowaniu spośród siebie prze-

wodniczących pojedynczych sekcji, którzy wraz z prezydentem i wice-prezydentem dopełnili aktu pożegnania w imieniu miasta. Brak czasu nie pozwala mi podać ani w całości, ani w streszczeniu szeregu mów, które spłodził fakt przeniesienia ks. Windischgrätza do Lwowa. Również nie jestem w stanie wyliczyć zasług, jakie książę dla Krakowa i naszego społeczeństwa położył, a które przecież niepospolite być musiały, kiedy go tak czule i z takim zalem żegnano. Czy nowy komendant krakowski, jenerał Krieghammer, zdobydzie sobie podobne, jak jego poprzednik uznanie — nie wiem, powątpiewam jednakże, brak mu bowiem zasług rodowych, tytułu i popularności nazwiska. Stronnictwo konserwatywne smuci się tylko bardzo z powodu braku własnego poety, jedyny bowiem, mieszkający w Krakowie, należy do obozu liberalnego, a ztąd «mowa bogów» nie wzięła udziału w holdach, składanych synowi Marsa.

Wspomniawszy o obozie liberalnym, zauważyć należy, że gdyby można go było zgnieść broszurami, to ani śladu po nim nie zostałoby ani w Krakowie, ani w Galicyi. Po «próbach i chwilach rozstroju» pp. Tarnowskiego i Bobrzyńskiego, po Kozmianowskim «liście otwartym», ukazała się «Nasza opozycja» pióra prof. Madejskiego. Wyłożywszy, iż prawno-polityczny stosunek Galicyi do państwa utrudnia organizacyę stronnictw i jak wskutek tego polityka kraju jest skrepowana, wskazuje autor na politykę Koła polskiego w radzie państwa, jako na oś, około której obracają się polityczne opinie w kraju i do której zastosować się musi polityka sejmowa. Następnie prof. Madejski opowiada pokrótce dzieje opozycyi w Kole polskiem w Wiedniu, powstaje na dziennikarstwo, biorące w opiekę mniejszość Koła i przedstawiające sprawy mylnie, ze złą wolą i drażniąc, poczem przechodzi do wyborów sejmowych i do artykułów «Nowej Reformy», omawiających broszurę profesora Bobrzyńskiego «Z chwili rozstroju». Nowemu stronnictwu postępowo-demokratycznemu odmawia prof. Madejski posiadania jakiegokolwiek dodatniego a własnego programu politycznego. Rozszerzenie samorządu było zawsze celem życzeń kraju i wszystkich stronnictw, ale kto myśli je w dzisiejszych warunkach parlamentarnych przeprowadzić, temu brak rozumu politycznego, a kto twierdzi, iż Koło polskie mogło rozszerzenie autonomji uzyskać, a tego nie uczyniło, temu brak sumienia politycznego. Drugi punkt programu postępowo-demokratycznego, t. j. «niezależność wobec rządu», jest czczym frazesem, bo chcąc ją uzyskać w radzie państwa, trzeba by przejść do opozycyi, w sejmie zaś traktowane są sprawy albo całkiem nieobchodzące rządu, albo których bez jego zgody przeprowadzić się nie da. Szłoby tutaj raczej o miarę w zachowaniu stosunku do rządu, a nie o zasadę. Koło polskie nieraz stanęło twardo i rząd się z niem liczył, z opozycją zaś nie liczył się nigdy, bo miary nie znała. Opozycja ta sama przyznaje, iż niema jeszcze zdolności i środków do rządzenia, a mimo to chce wyrzucić dotychczasową większość, jakby kraj mógł obejść się bez wszelkiej władzy i rządów. Ztąd działanie stronnictwa liberalnego jest czysto negatywne, anarchiczne. Cieszy się ono, iż w dzisiejszym składzie sejmu dawna prawica będzie bezsilna, a również bezsilne będą dawny «środek» i lewica. To, co powinno zasmucać, nazywa stronnictwo liberalne «korzystniejszym dla siebie». Jakie następstwa będą nowej organizacyi stronnictwa postępowo-demokratycznego? — pyta autor broszury i sądzi, iż żywioły konserwatywne i umiarkowane wobec nieprzyjaciela więcej się skupią aniżeli przedtem. Jaką będzie forma tego skupienia, o to mniejsza, byle się zeszyły, byle poczuły potrzebę zgody. Wprawdzie dziennikarstwo liberalne stara się zęczenie rozbić przyszłą naturalną większość, już to układnie pisząc o «urojonym widmie rozstroju», już to wonnemi kadzidłami otaczając «niezależnych» posłów, już to godząc się z konserwatyzmem, a tylko występując przeciw kierunkowi «krakowskich profesorów», ale autor ma nadzieję, że konserwatyści nie dadzą się złapać na zręczanie zarrucaną wędkę i będą zawsze szli

sity pójdą grzązkim gościńcem stronnicych sporów, czy też utorują nowe drogi prawdziwie narodowej i społecznej pracy. *«La république, sauvée de ses ennemis, doit être à présent sauvée de ses amis»* — powiedział jeden z najpoważniejszych organów francuzkich; otóż ta zbawcza działalność jest zarazem trudną do wykonania a łatwą do zrozumienia. Trudną, albowiem zakorzenione narowy stronnice niechętnie poddają się ogólniejszym wymaganiom interesu narodowego, — łatwą, albowiem nawet z panującego obecnie we Francji zamieszania i rozbicia opinii publicznej wyłoniły się dość pewne wskazówki, w jakim kierunku «nowym ludziom» działać należy. Zastanawiającym mianowicie szczegółem jest nadzwyczajny wzrost t. z. partii Leona Say'a, t. j. ludzi umiarkowanych, praktycznych, ludzi rządu. Owocna działalność jednak w tym kierunku zależną jest przede wszystkim nie tyle od politycznego *credo*, ile od osobistych przymiotów i kwalifikacji ogółu posłów francuzkich, to jest od czynników dotychczas jeszcze zupełnie nieznanymi. Jeżeli z tego, niejako wewnętrznego stanowiska nie da się o wiele więcej od powyższych ogólników powiedzieć, to natomiast ze stanowiska międzynarodowego rezultat wyborów nie jest pozbawiony donioślejszego znaczenia. Utrwała on poniekąd obecne *status quo* w polityce międzynarodowej, a zarazem daje podstawę do dalszego rozwoju zaledwie naszkicowanych stosunków, bez narażenia akcji polityczno-dyplomatycznej na rozmaite niespodzianki, możliwe w razie np. dojścia do władzy balanżyzmu. Z tego punktu widzenia trzeba zarejestrować dość znaczące słowa półurzędowego «Nord'a», który oświadcza, że «ze stanowiska międzynarodowego wybory uważać należy za całkowicie zadawalniające; gdyż w obecnym położeniu ogólnoeuropejskim idzie przede wszystkim o to, ażeby Francja była silną i rząd miała niezakwestyonowany, zdolny zabezpieczyć świat od ewentualności i przygód, do których się tak często odwołują organy «ligi pokoju» w wycieczkach swych przeciwko gabinetom, pragnącym pozostawić sobie całkowitą swobodę działania». Należy jednakże zauważyć, że w zarysowujących się kombinacjach politycznych nie tylko ze strony balanżyzmu mogą w bardzo już niedalekiej przyszłości zachodzić rozmaite niespodzianki.

Zbierający się w dniu dzisiejszym sejm galicyjski będzie miał już odrazu na pierwszych posiedzeniach, oprócz zwykłych formalności, do załatwienia 29 spraw, o treści wyłącznie niemal administracyjnej i gospodarczej. W dalszym ciągu oczekują sejm tak doniosłe kwestye, jak obmyślenie środków zapobiegających fatalnym skutkom tegorocznej klęski, jak odpowiedni użytek funduszy, wpływających z pożyczki propinacyjnej, nie mówiąc już o pracowitem ułożeniu budżetu na przyszły rok 1890. Wobec tego nawału roboty, wątpimy ażali ujawni się w ciągu bieżącej sesji jaskrawa opozycja, która tak dobitnie manifestowała się w czasie agitacji przedwyborczej; ażali wogóle stronnictwa sejmowe, o organizację których nie przestają się spierać pisma galicyjskie, będą miały sposobność do zaznaczenia swych różnic zasadniczych. Ten specjalnie administracyjny i gospodarczy charakter codziennej pracy sejmowej galicyjskiej, był, jak to zaznaczaliśmy (patrz «Kraj» Nr. 27), poniekąd zapoznawany w czasie wyborów, ze szkodą tak ogółu społeczeństwa, wciągane w niekonieczne realne spory, jak ogółu posłów sejmowych.

Kwestye ekonomiczne albowiem bardzo rzadko ukazywały się w czasie agitacji, a tymczasem z niemi przede wszystkim będą mieli nowi posłowie do czynienia. Dotychczas oprócz bardzo ogólnikowego programu s. p. Zyblikiewicza, oprócz kilku oderwanych projektów gospodarczych, jeden tylko p. Szczepanowski zarysował zasadniczy program ekonomicznej pracy sejmowej, a chyba tego zamato dla ciała, o tych sprawach przeważnie obradującego. W kwestyach politycznych dla obalenia lub uzasadnienia opozycji powstała już cała literatura, do której p. Madejski (patrz kor. z Krakowa) świeżo dołączył nowy przyczynek; w kwestyach natomiast ekonomicznych dotąd po pracach p. Szczepanowskiego i jego kompetentnych krytyków nie ukazało się nic. Nie chcemy bynajmniej przez to odmawiać znaczenia tegorocznym planom publicystycznym, obfitszym od planów zbożowych na galicyjskiej niwie, owszem przyczyniają się one do uświadomienia społeczeństwa, do wyrobienia i postępu myśli politycznej. Tylko że te wszystkie dociekania o ugrupowaniu stronnictw sejmowych, obok długiej litanji petycji gmin «Żabokruków, Zalipia, Podlipia i Capłapów», wyglądają nieco nieproporcjonalnie.

Kwestya przekształcenia gmin i sądów gminnych w Królestwie polskim od czasu do czasu powraca na porządek dzienny. Prasa rosyjska poświęca jej często wzmianki, a nawet i obszerniejsze artykuły. Świeżo np. «Piet. Wied.» w dwóch numerach podały pretensjonalny artykuł p. t. «Reforma gmin». Autor chce zaimponować czytelnikom swą erudycją w poruszonym przedmiocie, ale cała ta erudycja sprowadza się do najgrubszych błędów faktycznych, podlanych tendencyjnym sosem. Któż np. słyszał kiedy, iż w łonie społeczeństwa polskiego, a, jak chce autor, szlachty, istniał projekt ogólnego wprowadzenia systemu majoratów; któż słyszał również, aby w Królestwie miała miejsce rewizya senatorska? Niemniej błędem jest całe oświetlenie przyczyn, które spowodowały dotychczasowe zmiany w pierwotnej organizacji gmin z roku 1864, a które, zdaniem autora, wpłynęły jednocześnie na to, że gmina nie ziszcila oczekiwań jej organizatorów. Można się zgodzić z autorem, iż gmina, wobec nadanych jej w r. 1864 atrybucyj, była «szkołą polityczną, która przy kierownikach umiętnych mogła doprowadzić do nader pomyślnych rezultatów», nie rozumiemy jednak całkiem, dlaczego najlepszym tego dowodem, jak zaraz potem mówi autor, mają być napaście, jakich doznawał samorząd gminny ze strony społeczeństwa polskiego i prasy. Autor zaznacza, że pierwotnie składały gminę: jedna, a co najwięcej dwie lub trzy wsie, tak że prawo uczestnictwa w zebraniu gminnym służyło 200—300 osobom, że następnie powiększono te gminy tak dalece, że prawo to przysługiwało czasem 1,500, a niekiedy 2,000 osobom, co niekorzystnie wpłynęło na funkcjonowanie tych instytucyj. Taką zmianę przypisuje autor usiłowaniu szlachty, która «postarała się szybko zająć wszystkie urzędy w gminach i tym sposobem wielki wpływ na lud pozyskać». Żeby coś podobnego w dobrej wierze napisać, trzeba ani trochę nie znać stosunków miejscowych; znając zaś je, nie można zaprzeczyć, że t. zw. szlachta, czyli raczej ziemianie, żadnego wpływu na gminę od r. 1864 nie wywierali, wywierac go nawet absolutnie nie mogli i do dziś dnia nie wywierają. Owszem, śmiało rzec można, że każdemu pojedynczemu t. zw. obywatelowi ziemskiemu podobne połączenie

gmin drobniejszych w jedną większą całość z wielu względów było niedogodnym, a tem samem nie mogło być przez tę sferę społeczeństwa pożądanem. Zmiana ta nastąpiła z inicjatywy władz rządowych, ze względu na to, iż uposażenie administracji gminnej, ściśle odnośniami postanowieniami co do swej wysokości oznaczone, a które obowiązani byli zaspakajać mieszkańcy gminy, dla małej jednostki administracyjnej zbyt było uciążliwym. Rzeczywiście, po powiększeniu gmin funkcyonowanie ich jeszcze mniej normalnie szło aniżeli poprzednio (daleceśmy bowiem od tego, co mówi autor, że przedtem funkcyonowanie było należytem); przyczyny tego jednak także gdzieindziej szukać wypada. Wskutek jednoczesnego prawie podwyższenia płacy wójta, o urząd ten ubiegać się poczęli ludzie, że tak powiemy, z pseudo-inteligencyi, którzy na stanowisko to zapatrywali się jako na źródło dochodu, w środkach dojścia do niego nie przebierali i dopuszczali się następnie wielu nadużyć, a niejednokrotnie wykazani zostali w statystyce kryminalnej. Nie były to nigdy kreatury ziemian, dla których ta sfera szkodliwszą była, niżeli największa ciemnota wieśniacza. Tych to osobistości wpływ tak ujemnie oddziaływał na wyrabiające się pomału funkcyonowanie samorządu gminnego, one to właśnie wywoływały powszechne narzekania. Autor ubolewa dalej, że przy wprowadzeniu w Królestwie ustaw sądowych cesarza Aleksandra II (w r. 1876) zniesiono sądy gminne, ustanowione ukazem z r. 1864 i zastąpiono je sądami gminnymi innej już formacji. Pierwotne te sądy, nie oparte na prawie pisanem, jak każdemu znającemu stosunki miejscowe wiadomo, wytworzyły najzupełniejszą bezkarność przekroczeń przeciwko cudzej własności i funkcyonowały jaknajgorzej, co zwróciło uwagę władz rządowych, które uznały konieczność ich reformy, opartej na ogólnej procedurze rosyjskiej. Autor oburza się, iż na czele tych nowych sądów częstokroć stawali ludzie z wykształceniem prawnem, no i oczywiście—o tendencyi «szlacheckiej». Oburza autora, iż nowi ci sędziowie, lekceważąc sobie prawo w Cesarstwie obowiązujące, do wszystkich kwestyj sukcesyjnych stosują kodeks Napoleona. Szkoda, że autor nie odczytał, przed napisaniem swego artykułu, choćby prawa z r. 1875, ustanawiającego sądy gminne w Królestwie; dowiedziałby się bowiem, że sądom gminnym w sprawach spadkowych służy prawo kierowania się utrwalonym miejscowym zwyczajem, a gdzie takiego niema, obowiązani są kierować się przepisami prawa miejscowego, a więc rzezonego kodeksu. Obszernie zresztą tę sprawę traktowaliśmy przed paru laty w «Kraju» i wykazaliśmy, że rzecz cała w danej kwestyi rozbija się o potrzebę odnośnej instrukcyi co do spadkobrania włościańskiego—instrukcyi, zapowiedzianej w samej ustawie, ale dotąd nie wydanej. Gubiąc się w podejrzeniach i insynuacyach, autor pominął także główną i rzeczywistą wadę w organizacji gminy w Królestwie, mianowicie brak wybieralnej rady gminnej, która zastąpiła, a przynajmniej ograniczyła dzisiejsze tłumne i bezładne sejmikowanie. Zaprawdę, zbytecznym było taką ramotą poprzedzać wiadomość o pogłoskach, jakoby z dzisiejszych gmin uformowane być miały jednostki z ludnością od 20 do 30 tysięcy. Wiadomość ta jest znowu opatrzona komentarzem, że dla osłabienia szkodliwego wpływu duchowieństwa katolickiego i szlachty dążyć należy do zmniejszenia, a nie powiększania gmin, że ziszczenie się tej pogłoski będzie tryumfem

PRZEGLĄD PRASY.

części społeczności polskiej, dążącej od dawna do całkowitego zagarnięcia samorządu gminnego, w którym i dziś już pod wszystkimi względami przewodniczy. Komentarzy tych nikt chyba na serio nie weźmie. Wiadomo powszechnie, iż inteligencja nasza grzeszy właśnie zbyt, że nie powiemy, całkowitą abstynencją od udziału w sprawach gminnych.

Przypuszczenia nasze co do niczem nieuzasadnionych tryumfów prasy petersburskiej, zapowiadającej już zasadnicze a doniosłe reformy w taryfach kolei wiedeńskiej, okazały się słuszne. Podobno departament kolejowy, po dokładnem zbadaniu sprawy, poprzestał na nieznacznych modyfikacjach w taryfach wewnętrznych co do przewozu zboża, buraków i kartofli, pozostawił zaś niemal bez zmiany taryfy wewnętrzne dla towarów fabrycznych. Właściwie więc cała rzecz, której pisma rosyjskie tendencyjnie nadawały niemal charakter polityczny, sprowadza się do pewnego unormowania przewozu węgla i komplanacji między drogą iwanogrodzką a drogą wiedeńską. Naturalnie, departament kolejowy w interesie skarbu państwa musi zwracać uwagę na usunięcie współzawodnictwa między kolejami i starać się wszelkimi możliwymi środkami o zmniejszenie dopłat gwarancyjnych. Tak właśnie stosunek zachodzi w danym razie; to też ze stanowiska rządowego ujawnia się bardzo zrozumiała tendencja do powiększenia ruchu przewozowego na drodze iwanogrodzkiej, jako gwarantowanej. Tak się ta kwestya przedstawia w obecnej chwili, co jednak nie wyklucza rozmaitych ewentualności na przyszłość. Należy się jednak spodziewać, iż bawiący obecnie w Petersburgu pełnomocnicy zarządu kolei wiedeńskiej i iwanogrodzkiej przyczynią się do pomyślnego załatwienia możliwych trudności.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. oświaty. Mianowani: zostający przy ministerstwie mag. uniw. dorp. Władysław Rortert—prywat-docentem cesarskiego uniw. w Kazaniu; prof. nadzw. ces. uniw. w Warszawie, rad. dw. *Lapczyński*—prof. zwyczaj. tegoż uniw.; dyr. szk. weter. w Warszawie, przekształconej na instytut weterynaryjny rzecz. rad. stanu *Siencow*—dyrektorem tegoż instytutu. Przeniesieni dyrektorowie gimnazjów: kowieńskiego, rad. stanu *Szokałski*—i mińskiego rad. kol. *Kolner*—jeden na miejsce drugiego. Uwolniony na własne żądanie: prof. zwyczaj. ces. uniw. w Petersburgu, rad. tajny *Gradowski*.

W min. wojny. Mianowani: kornet rezerwy armji *hrabia Armsfeld*—nacz. str. ziemskiej pow. siedleckiego, z awansowaniem na porucznika armji.

W min. spraw wewn. Zatwierdzone: p. o. starszego radcy rządu gub. kowieńskiego as. kol. *Koskin*—na powyższym urzędzie.

W min. sprawiedl. Mianowani: wice-prok. przy s. okr. w Lublinie *Dobkiewicz*—prezesem zjazdu i rew. s. pok. w okr. łabińskim prowincji kubańskiej; członek izby sąd. cyw. krym. w Ufie *Wojewódzki*—wice-prok. w gub. niżńskiej; sędziami gminnymi z urzędów: *Aleksander Orzechowski*—w II okr. pow. augustowskiego; *Waleryan Iwanowski*—w III okr. pow. maryampolskiego i *Piotr Kranczunas*—w III okr. pow. wladyslawowskiego gub. suwalskiej. Przeniesieni: p. o. s. śled. przy s. okr. w Wilnie *Kozłowski*—i p. o. takiegoż sędziego przy s. okr. w Mohylowie *Sierdiukow*—jeden na miejsce drugiego.

W min. komunikacji. Uwolniony od służby na własne żądanie dla słabości zdrowia, inżynier etatowy kl. IV przy ministerstwie komunikacji, członek rady zarządu głównego dróg żelaznych rosyjskich, rad. tajny *Adamowicz*—z prawem noszenia wystuzonego munduru.

Odparcie insynucyi. Korespondencja o wystawie wileńskiej, zamieszczona w «Now. Wrem.» (patrz «Kraj» Nr. 38), zwróciła na siebie uwagę nie tylko prasy polskiej tak krajowej jak zagranicznej, ale i w prasie rosyjskiej spotkała się z energiczną odprawą przestarzałych insynucyj. Mianowicie w «Słowiańskich Izwiestjach» znajdujemy ustęp następujący:

«Nie możemy pominąć niegodnej wycieczki przeciwko polakom, zawartej w korespondencji «Now. Wrem.» o wystawie wileńskiej. Autor rzeczony korespondencji nie widzi potrzeby corocznych wystaw rolniczych, które, zdaniem jego, nigdzie się tak często nie odbywają. Służnie na to «Kraj» zauważył, że podobne wystawy corocznie miałyby miejsce we Francji. Dalej korespondent «Now. Wrem.» widzi w wystawie, w której uczestniczą sami panowie polscy (co znów jest nieprawdą, gdyż pomiędzy eksponentami byli i obywatele rosyjscy i włościanie), środek polonizowania kraju i niezręcznie napomyka, że może ona posłużyć i do przygotowania powstania. Dziwnie zaprawdę czytać podobne rzeczy w gazecie rosyjskiej, tak rozpowszechnionej, i nie można dość ostrzegać «Now. Wrem.», iżby wybierało sobie korespondentów z pomiędzy osób kompetentniejszych, a mniej przesiątkłych nienawiścią narodową. My, którzy tak często wyrzucamy polakom, że nienawidzą ich zaslepią, nie powinniśmy sami poddawać się podobnemu obłudowi i rozpowszechniać pomiędzy ogółem czytającej publiczności wiadomości kłamliwych i tendencyjnych».

O postępie politycznym. Artykuł «Nowej Reformy», poświęcony wstecznemu kierunkowi w Rosji i redaktorowi «Grażdanin» ks. Mieszczerskiemu, doznał względnego uznania ze strony tego ostatniego. «Oddać należy sprawiedliwość (pisze ks. M.) tej gazecie, że przemawia ona językiem, jakiego choć słabe podobieństwo pożądanemby było bardzo w naszej prasie, nie umiejącej uszanować ani osobistości, ani przekonania. Zacytowany z «Now. Ref.» ustęp, przyznający, że ks. Mieszczerski jest konsekwentnym obrońcą stronnictwa staro-rosyjskiego, tradycy i przedstawicielem «azyatyckiego obskurantyzmu», «Grażdanin» powiada, że zdanie to wyraża myśl całej inteligencji rosyjskiej, tylko ujętą w inną formę:

«Tam na zachodzie w jakimś ognisku polityki i kultury europejskiej, jak Kraków, nazywane obskurantyzmem obrony tradycy cerkiewnych, monarchicznych i narodowych, przeszłości rosyjskiej, zupełnie jest sroczniałem. Współczesny inteligentny człowiek zachodu w żaden sposób wyobrazić sobie nie może, iżby istniał w Europie naród stamijonowy, którego względne szczęście i spokojność zależne są przedewszystkiem od nieistnienia liberalno-politycznych instytucyji Europy. W tej mierze są oni konsekwentni i postępują w dobrej wierze. Inny wszakże ma charakter taż sama myśl w mózgach naszych ludzi inteligentnych, doskonałe wiedzących, że wszystkie ich dążenia do postępu politycznego w Rosji, dziejowo i instynktowo są nienawistne narodowi rosyjskiemu, a nienawistne są dla tego, że przeczuwa on w nich przyczynę przyszłego upadku Rosji. Pomimo to bronią oni tego postępu i zarówno jak i dziennik liberalny polski, nazywają obecną epokę doprowadzania życia rosyjskiego do porządku—epoką wstępnictwa, a pozanowanie dziejowych tradycyji życia rosyjskiego mianują słowem «obskurantyzm». To jest właśnie smutnem, że tam błąd i niewiedomość, tu zaś rozmyslny fakt i świadome urąganie prawdzie dziejowej».

Replika. Inżynier Eiffel, twórca sławnej wieży wystawowej wygłosił mowę, w której się wyraził z uznaniem o «postępie cywilizacyjnych Rosji w Azji, gdzie śmiały konstruktor jen. Annienkow wybudował drogę żelazną». Oto co z tego powodu pisze «Grażdanin»:

«W tych paru wierszach tyle niedorzeczności, tyle zarozumiałości, tyle zachodniego nierozumienia tej samej Rosji, której p. Eiffel, wypowiadając ów «komplement», chciał wyrazić wiele współczucia. Jak można mówić takim językiem o teraźniejszej Rosji, która usamowolniła swych włościan, jak nie usamowolniła swoich sama Francja; o Rosji, która przelala strumienie krwi w bezinteresownej sprawie wyzwolenia słowian, która od czasów Piotra otwierała swoje podwoje, jak żaden kraj świata, wolnemu na granic rosyjskim współzawodnictwa wszystkich sił europejskich i która w sprawie tolerancji religijnej daje dotychczas przykład braterskiej miłości chrześcijańskiej, jakiejby napróbo było szukać w «najbardziej ucivilizowanych» krajach, gdzie rosyjanom prawosławnym niewolno wznosić swych świątyni. Jeszcze kto, ale przedsiębiorca «stawiania wież» śmie wydawać Rosji świadectwo, że jest ona mocarstwem, przydatnem jedynie do cywilizowania dalekich azystów, w czym wyraźnie przebiega się jednoczesnie myśl, że Rosya

nie przedstawia w oczach Europy niczego cywilizacyjnego, a zatem i niczego wznoszącego moralnie».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Wiadomości dworskie.** Najjaśniejszy Pan w dniu 25 bieżącego miesiąca września rozkazał raczyli przywdziać na dworze Najwyższym żalobę na dni sześć, z powodu zgonu Jego Wysokości Infanta portugalskiego Augusta.

× **Otwarcie kursów żeńskich.** We środę (27 września) nastąpiło otwarcie uroczyste nowo-zreorganizowanych kursów wyższych żeńskich. Na uroczystości obecny był minister oświaty i wielu innych dostojników. Po odpowiednim nabożeństwie i przemówieniu przełożonego «Smolnego monasteru» zabrał głos nowy dyrektor kursów pan Kulin, P. K. jest autorem dzieła «*Chołmskaja Rus'*» i brał udział bezpośredni w wydawnictwie Batiuszkowa, poświęconem zbadaniu pomników przeszłości kraju zachodniego. W przemówieniu swem p. K. przytoczył, iż w ciągu półtora miesiąca po stosownem ogłoszeniu wniesiono 160 próśb o przyjęcie. Z tej liczby przyjęto 144 kandydatek; około 40 studentek zamieszkało w internacie, przy rodzicach mieszka—72, u blizkich krewnych—28, u opiekuna—1, przy mężach—2 (wolne słuchaczki). Na wydział historyczno-filologiczny zapisało się—92, na fizyko matematyczny—37, a 15 nie wybrało jeszcze oddziału. Pomiedzy wychowanekami jest co do wyznania: prawosławnych—130, katoliczek—6, protestantek—3 i izraelitek—5. Co do pochodzenia: córek szlachty i urzędników—111 (w tej liczbie 24 córki wojskowych), córek osób duchownych—7, ze stanu kupieckiego—19, ze stanu mieszczańskiego—5, ze stanu włościańskiego—2; co do pozycyji rodzinnej: panien—141, zamężne—2 (wolne słuchaczki) wdowa—1; co do poprzedniego wykształcenia: wychowanek zakładów naukowych okręgu petersburskiego—80, z innych okręgów naukowych—64. Po ukończeniu uroczystości, kiedy się już wszyscy mieli rozchodzić, hr. Deljanow zbliżył się do studentek i wyraził nadzieję, że życie ich będzie cichem, spokojnem, całkowicie zwróconem ku poważnej, uczciwej pracy w dziedzinie nauki, co jedynie zdolnem będzie zapewnić istnienie kursów. Wykład nauk rozpoczął się w dniu wczorajszym (28 września).

× **Kredyt dla rolników.** Komisya specjalna, utworzona przy ministerstwie spraw wewnętrznych, dla rozpoznania kwestyji przesilenia rolniczego opracowała projekt kredytu krótkoterminowego dla rolników. W myśl projektu, uznano za konieczne dozwolnić ziemianom, prowadzącym gospodarstwa na własny rachunek, dyskontowania weksli w banku państwa na zasadach ogólnych. Dla takich ziemian otwartym ma być w tymże banku rachunek bieżący, a jako gwarancya składane byłyby świadectwa zastawne. Zarazem będą oni mieli prawo dyskontować sola-weksle za gwarancya produktów rolnych, bez obowiązku składania tychże produktów w magazynach bankowych, ale pod rygorem odpowiedzialności kryminalnej za całość zastawionych ruchomości. Jak wspominają «Moskowskija Wiedomosti», projekt tych przepisów komunikowanym był do przejrzenia ministerstwom: finansów, dóbr państwa, oraz kontroli państwa. Po usunięciu pewnych niezgodności, wynikłych w tych instytucyach z powodu niektórych szczegółów projektu, tenże przedstawionym podobno zostanie do rozstrzygnięcia w drodze prawodawczej wcześniej, niż reszta projektów opracowanych przez tę komisję, a dotyczących innych środków, zapobiedz mających obecnemu przesileniu rolniczemu.

× **Ustawa o polowaniu.** Departament leśnictwa w ministerstwie dóbr państwa opracował projekt nowej ustawy o polowaniu. Wprowadzone być mają świadectwa, bez których tak myśliwi z profesyji jak i amatorowie łowów polować nie będą mogli. Opłata za świadectwa wynosić ma po rs. 15 rocznie. Grzywny za strzelanie niektórej zwierzyny będą dość wysokie, tak np. za zabicie samca: jelenia (Jani), łosia i sarny po rs. 50; za zabicie innych zwierząt pożytecznych i ptastwa niektórego po rs. 25, w pierwszym razie z pobawieniem zupełnem prawa polowania, w drugim wypadku z pewnymi ograniczeniami.

× **Kolonje żydowskie.** P. Stuczawski, o którego wydelegowaniu przez ministerstwo dóbr państwa do gub. jekaterynosławskiej dla zbadania

kolonij żydowskich poprzednio donosił, po-
wrócił w tych dniach do Petersburga.

× Stowarzyszenie korespondentów dzienników
zagranicznych organizuje się w Petersburgu.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Życie społeczne. [List «Kraju»]. Nie wiem
czemu to przypisać, czy temu, że Warszawa
w rzeczy samej zespala się ściślej z życiem pro-
wincjonalnym, czy temu, że pisma nasze bardziej
dziś dbają o potrzeby i interesy czytelników za-
miejskanych, dość że w tem głównym u nas ogni-
sku myśli i trosk publicznych skupiają się czę-
ściej sprawy, obchodzące tak zwaną «provincję»,
t. j. mieszkańców wsi i miast pomniejszych. Tak
np. wszystkie niemal pisma, nawet brukowe, trak-
tują obszernie kwestję ulg, jakie z powodu nie-
urodzaju przyznać będzie mogło swym dłużnikom
Towarzystwo kredytowe ziemskie. Dyrekcya Tow.
rozesłała właśnie okólnik, w którym objaśnia, kto
i w jaki sposób z ulg owych korzystać może,
odwołując się przytem do obywatelskiego poczucia
stowarzyszonych, aby zbytnią natarczywością
bez koniecznej potrzeby nie osłabiali funduszów
instytucyj i nie tamowali środka ratunkowego
rzeczywiście potrzebującym. Drugą sprawą «wiejską»,
również w piśmie naszym żywo dyskuto-
waną, jest rozpoczynająca się działalność banku
włościańskiego. Oddziały banku rozpoczęły już
przyjmowanie deklaracji, dokonano już nawet
paru oględzin na gruncie, ale wśród zaintereso-
wanych budzi się powien niepokój, powodowany
niepewnością sytuacji. Samo bowiem utworzenie
czterech oddziałów i ich pierwotna procedura opie-
rają się na upoważnieniu tymczasowym. Szczegóło-
we zasady udzielania pożyczek określi dopiero
osobna instrukcja, dotąd nieogłoszona. A tymcza-
sem niektórzy właściciele ziemscy, przynaglani
położeniem majątkowym, pozabierali już przed-
wstępne umowy, pobrali zadatki, poddawali na-
wet grunty w posiadanie nowonabywcom i stoją
teraz wobec niepewności, czy centralny zarząd
banku transakcyje te zatwierdzi i pożyczki wy-
płaci. Zjawili się też już i nieproszeni pośrednicy,
balamucący obie strony zapewnieniami o swych
stosunkach w odnośnych sferach i wciągający nie-
świadomych rzeczy w kłopot i zawikłanie. Wszyst-
kie umowy, o których dotychczas wspomina-
no w gazetach, mają charakter parcelacyjny, to jest
traktują o rozsprzedaż całych folwarków na drob-
ne działki. O odsprzedawaniu pojedynczych czę-
stek gruntowych, potrzebnych włościanom do za-
okrąglenia lub uregulowania drobnych ich dotych-
czasowych działek, jakoś nie słyhać. Ponieważ
zaś bank, jak słyhać, takie właśnie regulacyjne
kupna przedewszystkiem protegować będzie, przeto
ci, którzy liczą na bank w widokach zupełnego
zlikwidowania własności folwarcznej, mogą być
narażeni na zawód. Stan ziemiański trapi jeszcze
tętna troska. Oto szerzą się dość stanowcze po-
głoski o znacznym podniesieniu taryf zbożowych
na kolejach naszych. Wpłynęłoby to na obniżenie
ceny zboża w miejscowościach, oddalonych od
głównych rynków zbytu, o sumę, równą podwyżce
kosztów przewozu. Ze spraw miejskich traktuje
się w dalszym ciągu kwestya otwarcia kas po-
życzkowych z kapitałów miast prowincjonalnych.
Traktowanie to wszakże pozostaje na gruncie
akademickim, gdyż o wpływie na losy gotowego
już podobno projektu prawodawczego mowy niema.
W prasie mamy nowego gościa. Jest nim «Ty-
godnik Powszechny», odrodzony pod redakcyą
p. Wiktora Gomulickiego. Na początek w ekspe-
dycji pisma coś się popsulo, tak iż nie otrzyma-
łem dotąd przeznaczanego dla mnie numeru oka-
zowego. Z prospektu wnoszę, iż będzie to ilu-
stracya niezbyt wielkich rozmiarów, o zewnętrz-
ności wykwiintnej, a treści lekkiej i żywej, prze-
ważnie spraw estetycznych dotyczącej. P. Gomu-
licki jest nie tylko wytwornym poetą i literatem,
ale także bardzo utalentowanym i zręcznym dzien-
nikarzem, a o ten drugi tytuł trudniej u nas po-
dobno niż o pierwszy. Pracując dotychczas na
obcych warsztatach, zapragnął mieć swój własny
i zajmie z nim z pewnością niepoślednie miejsce
w rejestrze firmowym naszej prasy. R. Z.

+ Uwolnienie z poddaństwa. Najjaśniejszy Pan
zezwoił raczył na uwolnienie od poddaństwa ro-
syjskiego stałych mieszkańców m. Lublina: Kazi-
mierza Ulanowskiego i d-ra medycyny Józefa Su-
rzyckiego.

+ Oświata ludowa. Ministerstwo oświaty
oznajniło swą wdzięczność naczelnikowi pow. wę-

growakiego, guberni śląskiej, radcy dworu Kato-
wowie — za gorliwą jego działalność w sprawie
oświaty ludowej.

LISTY Z PROWINCYI.

Grójec pod Warszawą, 20 września.

□ Kiedy od strony wschodniej i wschod-
nio-południowej otaczają Warszawę półkrę-
giem albo wydmy piaszczyste, albo obszary
błotnisto-leśne, to na południowym zagięciu
tego pasa granicznego zaległa gleba dość
urodzajna, przepiękna niekiedy sporem
przeziębieniami gliniastego czarnoziemiu. Po-
mysłne warunki topograficzne wytworzyły
w tych grójcejskich okolicach zadawalniający
stan gospodarstw rolnych. Obywatele ziem-
scy, siedząc na urodzajnym zagonie, zбога-
cali się łatwo, ulepsiali grunty bez wielkich
wysiłków finansowych i nabywali za grosz
zarobiony nowe kawały ziemi. W ogólności
dobrobyt powiatu przed laty kilkunastu wzra-
stał tu w oczach... Niestety, epoka ta świet-
na trwała niedługo. Z nastaniem fatalnych
czasów ogólnego finansowego kryzysu, razem
z uboższymi okolicami Królestwa podupadły
i te bogatsze nieco grójcejskie strony. Dłaczego?...
Duzoży o tem było do powiedzenia. Ale,
gdyby ktoś sądził, że obywatele tak
grójcejskich jak i innych stron Królestwa ru-
nują swe majątki przez prowadzenie pań-
skiego życia na wsi, byłby w najzupełniej-
szym błędzie. W tych tu przynajmniej stro-
nach ekonomja była i jest pod tym wzglę-
dem wzorową; w zakresie wydatków na kuch-
nię, piwnice oraz przyjęcie gości, jak to by-
wało u naszych ojców, doprowadzona do mi-
nimalnych rozmiarów. Co innego natomiast
powiedzieć trzeba o dwu nieprzewidyzo-
nych nałogach: najpierw o prowadzeniu zbyt
kosztownej pod względem liczby oficyalistów
gospodarki, następnie o jeżdżeniu bezustan-
nem do Warszawy i do wód, tak krajowych
jak zagranicznych. Dochody z krestencyi oraz
pożyczki, zaciągane tak w Towarzystwie kre-
dytowem jak u żydów, idą właśnie na te wy-
datki niepotrzebne. To też ostentacyjno-po-
stępowa — w dominjach tych gospodarka po-
zornie kwitnie; znużony mozolami rolnej
pracy, umysł gospodarza domu pociesza się
w Warszawie balecikiem, cyrkiem lub ope-
retką ogródkową; rozstrój jego nerwowy
uspokaja się w falach Sprudla lub w galicyj-
skich źródłach; a tymczasem hipoteka się
obciąża, kaleta się szlachecka dziurawi i wid-
mo złowieszcze ekspropyacji snuje się u wrót
podminowanej obywatelskiej siedziby... Dzi-
siaj tu na prawo i na lewo widzimy w pa-
lacykach i dworach dawnych dziedziców no-
wych nabywców, najczęściej żydów lub niem-
ców, a na brukach Warszawy lub pod strze-
chą miłosierną spotykamy smutne ofiary tych
ekspropyacji. Życie niby płynie sobie zwy-
kłym torem, ale się szeregi naprawdę prze-
rzedzają, i żywioł swojski zamyka się w co-
raz węższym korycie. Tyle o teraźniejszości
okolic grójcejskich. Historyczno-statystyczna
notatka tak o samym Grójcu jak i o jego
powiecie, daje się również streścić w krót-
kich słowach: Miasteczko starożytne, położo-
ne nad rzeką Molnicą, za Piastowskich cza-
sów nazywało się Gródcem, czyli małym
grodem, wzniesionym na wzgórzu, gdzie
potem kościół zbudowano. W dawnych kro-
nikach wspomnienie o tym domu Bożym
napotykamy pod datą 1241 roku. Nieo-
podal od tego kościoła urodził się sławny
kaznodziej Piotr Skarga i w świątyni sta-
rożytnej był ochrzczony. Świetne czasy
Grójca odnoszą się do epoki, kiedy jeszcze
Warszawa nie stała się rywalką ościennych
grodów; wojny szwedzkie i wzrost Warsza-
wy na długie lata zniszczyły jego znaczenie.
Z zaprowadzeniem tutaj powiatu w r. 1867
i po przyłączeniu w r. 1879 powiatu kal-
waryjskiego, miasteczko nieco się podniosło.
Przez środek miasta przechodzi szosa i do-
my murowane piętrzą się po obu jej stronach
pokaźnie; brak tylko porządnych magazynów,
cukierni i jakiegokolwiek ansteryl. Grójec po-
siada 4,413 mieszkańców, kościół, szpital,
szkółkę początkową, Towarzystwo wkładowo-
zaliczkowe, wreszcie drobniajszego kalibru

garbarnie, mydlarnie, cegielnie i olejarnie. Po-
wiat grójcejski ma jedną cukrownię «Czerak»
z produkcją roczną cukru na 400,000 ra.,
9 gorzelni z produkcją okowity na 100,000
rubli, 5 browarów, przynoszących 37,500 rs.
i 159 młynów, z dochodem 49,000 rs. Nie-
czuj.

Kielce, 18 września.

«Słyszałeś pan?... nie? — Otóż, św. Jana
wsadzono za kratę...» «Radca dobrodzieja saw-
sze facecyonista. I któż go wsadził? — Kto? —
rozumie się sędzia Piotr». «Eeeee...» «Ano,
to chodźże, niewierny Tomasz — zawołał
«radca», powstając z ławki w ogrodzie, —
chodź, pokażę ci». «I dokąd mnie radca za-
prowadzi: do więzienia?...» «Nad staw, mości
dobrodzieju, nad staw!» I dwaj emeryci jeli
powoli sunąć aleją ogrodową w stronę ś. p.
miejskiego stawu. Doszli do końca ogrodu,
skreśli trochę na prawo, minęli zakład mlecz-
ny «Robinsona», a raczej wdowy po nim
pozostającej (był to Robinson Szwajcarski a
nie Kruzoe), znowu skreśli na prawo i stanęli
jak wryci: przed nimi na tle zielonych
kasztanów rysowała się biała figura św. Ja-
na, a przed nią gęste sztachety, otaczające
ogród prywatny. «A co, nie mówiłem?... —
wołał tryumfujący radca, — świętego Jana,
który trzydzieści lat stał wolny, teraz wsad-
zono za kratę, włączono go do prywatnego
ogrodu». Dziwne... Twórcą jego był snycerz-
artysta, Jakób Kornecki, mało sławny za ży-
cia, zapomniany prawie całkiem po śmierci.
Kornecki urodził się w Kielcach, w drugiej
połowie zeszłego stulecia, z ojca również snyce-
rza, i wspólnie z ojcem i bratem Joachimem, tu-
taj snycerską pracownię prowadził. W r. 1800
przedostatni opat cystersów jędrzejowskich,
Jan Niegolewski, zavezwał ich do Jędrzejo-
wa celem odnowienia parafjalnego kościoła
i Kornecky zwinęli pracownię w Kielcach,
przenosząc się na stałe do gościnnego klasz-
toru, gdzie obok mnóstwa robót kościelnych,
Jakób Kornecki wykuł z kamienia figurę
świętego Jana, dzieło wysokiej artystycznej
wartości. Tradycya twierdzi, że opat Niego-
lewski, na którego żądanie figura ta była
robiona, nie tylko wspierał Korneckiego ra-
dami i artystycznym doświadczeniem, lecz
nawet za model mu służył, chcąc uwiecznić
w ten sposób pamięć o sobie; nie zmniejsza
to jednak wartości samego dzieła. Dłu-
gi czas posąg stał zewnątrz murów klasz-
toru jędrzejowskiego. Niegolewski umarł, na-
stali inni ludzie, inne czasy, posąg poszedł
w zapomnienie, groziła mu zupełna ruina,
niszczącą jednak rękę czasu wstrzymał ś. p.
Tomasz Zieliński, naczelnik powiatu kielec-
kiego, przed laty trzydziestu. Sam artysta
duchem, wielki miłośnik i protektor sztuk
pięknych, ocenił artystyczną wartość dzieła
Korneckiego i nie dał mu się zmarnować,
przenosząc go z Jędrzejowa do Kielc i od-
nawiając własnym kosztem. Z jego śmiercią
znów posąg poszedł w zapomnienie, znów mu
groziła zagłada, gdy w roku 1872, za stara-
niem dwóch obywateli kieleckich i ich kosz-
tem figura została odnowiona. Od tego czasu
pamięta o niej zarząd miasta. Kornecki nie-
długo po stworzeniu najlepszego swego dzie-
ła, mianowicie w r. 1823 przeniósł się do
Krakowa, gdzie w braku zarobku rzucił długi
i wziął się do pędzla, malując świętych pań-
skich i... pokoje. Umarł w r. 1831 na suchoty.
Takie są dzieje dzieła i jego twórcy.
Ale powróćmy do naszych znajomych. W ty-
dzień potem «radca» siedział na ławce, cze-
kając na towarzysza. Miał mu do zakomu-
nikowania zupełnie nową wiadomość, której
tamten pewnie jeszcze nie wie: świętego Jana
w miejscowej gaziście «przykryto». Ale otóż
i towarzysz nadchodzi. Radca ku niemu rękę
wyciąga i już ma mu nowinę zakomuni-
kować, gdy ten... o zgrozo! — powiada: «Pa-
nie radco, nowina: świętego Jana z kozy
wypuszczono!...» Więc radca krzywi się i
cierpko mówi: «Stare dzieje, łaskawy panie,
stare...» Inny.

Wilno, 25 września.

□ W dniu 23 b. m. w sali magistratu
p. Paulina Korwin-Plotrowska, z petersbur-
skiego Tow. technicznego, gorliwie, jak wiadomo
pracy zajmująca się badaniem rozwoju
kobiet w Królestwie, otworzyła wystawę,
trwać mającą do d. 28 b. m. Połowiczy z ulej

dochód (płaca za wejście 25 kop., dla ucz. 10 kop.) przeznaczona się na korzyść przysiężonej żeńskiej technicznej szkoły miejskiej. Jestto u nas pierwsza ruchoma wystawa pedagogiczna (w modelach) wyrobów i nowych, rzemieślniczych, które były dyplomowane i nagradzane w Petersburgu, tudzież robót szkół i ochronek dzieciennych wraz z miniaturą historią produkcji garnków żelaznych i glinianych, łyżek, kubków, zresztą najrozmaitszych wyrobów z drzewa, metalu, orzecha kokosowego, wełny, perłowej macicy, rogu — słowem cały proces poglądowy stopniowego przetwarzania i wykańczania surowego materiału. Przemysł drobny rzemieślniczy reprezentuje kolekcja prac warszawskich szkół rzemieślniczych prywatnych i przytułków, etc. Wystawa ta jest wielce pouczająca, osobliwie dla naszych rękodzielniczek, szkoda tylko, że trwać ma tak krótko. Przy sposobności zaznaczam też i drugi fakt z tegoż niemal zakresu. Oto w końcu bież. roku odbędzie się nad Nową zjazd pracowników w dziedzinie technicznej i profesjonalnego wykształcenia; prezes-organizator komitetu uprosił zarząd magistratu wileńskiego o delegata i pomoc materialną dla organizacji zjazdu; rada wybrała na delegata radnego dyrektora wileńskiej szkoły realnej Gołubinowa, dając mu rs. 200 na rozchody własne i drugie tyle na zapomóg zjazdowi. P. Gołubinow ma przedstawić zjazdowi na roztrząsanie projekt szkoły gospodarczo-przemysłowej technicznej w Wilnie, na którą miasto zgodziło się przeznaczyć dom i subsydyum w kwocie do 4 tys. rs., który to projekt nie był uchwalony przez ministerstwo oświaty na tej podobno podstawie, że wśród szkół rządowych niema podobnego typu zakładu. Radny p. Falewicz zaprojektował podanie owego projektu zjazdu, ażeby, gdy się nienormalności tej w projekcie szkoły nie dopatrzy i plan jego pochwali, można go było znowu postać do ministerstwa do ostatecznego zatwierdzenia; p. Falewicz żywi nadzieję odniesienia lepszego skutku... *Let—sław.*

Troki, gub. wileńskiej.

□ Odwiedziłem w tych dniach starszą siostrę Wilna, przesławny niegdyś stolec książąt litewskich, Troki znamienite. Podzieliłem się z wami garstką wywiezionych wrażeń i wiadomości o obecnym stanie miejscowości. Najświeższa statystyka (z r. 1887) podaje nam o Trokach następujące dane: mieszkańców katolików—303 męż. i 310 kob., izraelitów—313 m. i 245 k., karaimów—216 m. i 240 k., prawosławnych—133 m. i 117 k., mahomet. 20 m. i 30 k., starowierców 5 m. i 12 k. Karaimi, naród powolny i ociężały, do handlu niezdolny, sympatycznie przedstawia się od żydów; zachowali oni w mowie język tatarski, w obrzędach posługują się hebrajskim. W stosunku zaś z nami używają dość czystej polszczyzny, którą zresztą posiadają i okoliczni litewscy i białoruscy włościanie. Karaimi zajmują się tu głównie rozsądą słynnych ogórków trockich, restauracye ich są schludne, stół wyborny, domy zajazdne wygodne; ale i ubogich karaimów jest niemało, osobliwie w zimie. Jezioro Galwe, opływające ruiny przesławnego zamku Kiejstuta, kryjące w swych nurtach słynne sielawy trockie zaarendowane przez Girdwojnia, ma tę złą sławę u ludzi, że corocznie potrzebuje pewnej, dość sporej ilości topielców. Ruiny zamku najbardziej piękne i uroczego na Litwie nie mają zapewnionej ochrony: czas, niepogoda i ręka ludzka (w ostatnich czasach pobór cegły na budowę straszliwy) groźnie już zawisły nad całością tej drogiej litwinom pamiątki. Od każdego festu w Trokach nieodłączne są kiermasze; na tegorocznym mieliśmy moc jabłek i w ogólności owoców wszelkich, zresztą nabiał, naczyńa gliniane, skóry, odzież i t. p. Zbudowany na wyspie zamek (nowy) był—jak się zdaje—w stylu gotyckim i w kształcie ogromnego prostokąta, dwupiętrowy z czterema bastyonami, z których 2 znacznie się już osypały, lecz dwa sterczą jeszcze wspaniale. Zamek stary, na brzegu jeziora, mniej przedstawia ciekawości, góra przy nim zamkowa, zwana dominikańską, psuje się teraz wskutek ścieżek i innych urządzeń space-

rowych. Dawniej kościoły Nowych Trok (Stare Troki leżą na uboczu i dziś są lichą wioszczyzną) miały do kilkunastu tysięcy parafjan, dziś jedyny kościół fara, liczy ich zaledwie 7 tysięcy; świątynia ta miała swego biskupa-sufragana przy infulacie wileńskim, w liczbie zaś plebanów, którzy następnie byli biskupami, znajdował się i sławny biskup Ad. Naruszewicz. Starożytny obraz N. Panny darowany Witoldowi przez cesarza Emanuela II greckiego, umieszczony przez niego został w ulubionych jego Trokach. Skarbiec, w rzędzie swych kosztowności posiada: 2 złote korony roboty cudownej, z których jedna przywieziona od papieża Klemensa XI, druga filigranowa w stylu bizantyńskim. Syrokomla też wspomina o buławie w. hetmana litewskiego Michała Paca, złożonej jako *volum*. Fara wygląda wewnątrz wspaniale, a i zewnątrz imponuje Trokom. Wracając z Trok do Wilna, w uroczysku Brazoła, w pobliżu Landwarowa zwiedziliśmy miejsca, gdzie są kurhany w części zbadane; jeden z nich rozkopany przez hr. E. Tyszkiewicza, zawiera słynną urnę żelazną, miecz i inne zabytki; sądziliśmy, że miejscowi włościanie, orząc te nasypy, znaleźli co ciekawego, lecz zawiedliśmy się. Widocznie groby kryją się głębiej pod powierzchnią. Około miasteczka Niemonaję są także mogiły; zresztą cały brzeg części Niemna, oddzielającej powiat trocki od Królestwa, zawiera mnóstwo kurhanów. W miasteczku Dorsuniszkach są ślady zamku, obróconego w perzynę przez krzyżaków. Około Birsztan wznosi się czworokątna Pillis, na której był zamek. Nareszcie w powiecie trockim, w miasteczku Jeznie, rzucają się w oczy zwaliska pysznego gmachu Paców, od którego podobno poszło przysłowie: «Wart Pac pałaca a pałac Paca»; rysunek jego dał nam Syrokomla w swych «Wycieczkach». Oto i wszystkie osobliwości archeologiczne! W Landwarowie siadamy do wagonu. Na Litwie całe sąsiedztwo szybko zabiera z sobą znajomość i poufali się. Towarzysze też i towarzyszkimej podróży wygadali wnet wszystko, co narazie pamiętać mogli o sobie, życiu własnym, rodzinie, przeszłości, przyszłości, o urodzajach, nieurodzajach, szczególnie o złych owsach, hreczce, oplacanej po 2 rs. za ośmię przez żydów i t. d. Jeden z podróżnych wspominał też i o fabryce Tyszkiewicza, że dawniej więcej było pracujących w niej Niemców, obecnie więcej krajowców, że fabryka posiada ogromne zapasy gwoździ i drutu, na które nietylko jest teraz zapotrzebowanie; inny opowiadał z kolei o Niemcach, którzy sprowadzili sobie wędrownych lino-skoków dla uciechy etc. O pobliskiej Wace hr. Jana Tyszkiewicza opowiadano, że coraz tam ładniej i gospodarniej, że p. Girdwojń ma już zakład dla sztucznej hodowli ryb (łososie) i że od r. 1890 będzie ztąd sprzedawał zarybki do wszystkich jezior i stawów. Chwalebna zaiste działalność! *Bar-tinikas.*

Mińska gub., 24 września.

□ O ile koniec sierpnia i początek września zastraszały przymrozkami, o tyle ostatnie trzy tygodnie pocieszyły niezwykłym o tej porze ciepłem; temperatura w dzień dochodziła do 17 stopni, a w nocy nie spadała niżej 8°. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że deszcze przechodziły dość często, to łatwo zrozumieć, jak to wszystko dobrze wpłynęło na wegetacyę; pastwiska jeszcze dostateczne i runie oziminy nieco uszkodzone przez robactwo, teraz się znacznie poprawiły. Kiedy rok bieżący nie pocieszył gospodarzy urodzajem, to dobrą jest i nadzieją na lepsze przyszłoroczne zbiory. Ale zanim one nadejdą, położenie ziemian jest tymczasem fatalne i kto ma wypłaty bankowe, znajduje się w kłopotach nielada z powodu konieczności akuratanego wnoszenia rat, żadne(?) bowiem moratoria w instytucjach kredytowych nie istnieją. Sam bank wileński ogłosił na sprzedaż przeszło 1,200 majątków, z których znaczna liczba przypada na gubernię mińską. Smutny ten stan rzeczy nakazuje ziemianom najciszej oględność w wydatkach, pogrążenie się w pracy i dzielne zwalczanie trudności niezmiernie już nagromadzonych. Szkołki cerkiewne są przedmiotem

gorących zabiegów duchowieństwa, lecz nie zawsze zabiegi te wleńczy skutek należyty, o czem pisaliśmy już nieraz, przytaczając rozmaite fakty. Świeżo wieść Siergiejewicz w pow. ihumeńskim oparła się stanowczo propozycyi duchownego Obermana; odmowę swą osnuła na tem, że gmina posiada już szkołę i że w tych ciężkich czasach trudno o środki na urządzenie nowej lub innej jakiejś. Starosta Jewsiejewicz, podejrzewany o wpływ na decyzję wsi swojej, musiał odsiedzieć 7 dni więzy,—ale ten wypadek nie powołał szkółki do życia w Siergiejewiczach. Korespondent «Minskiego Listka» z Ihumienia zaznacza w tem mieście zupełny upadek przyzwoitego życia społecznego; ludziska mają się tam, według słów korespondenta, zabawiać sumarycznie jeno «pijaństwem, burdami, plotkami i donosami, w czem celują dziwnie». Inny korespondent tegoż pisma z pow. nowogródzkiego, zawiadamia o operującym w miasteczku Koreticzach starożytnym cudotwórcy, Morduchaju Reizenblacie, do którego po wszelkie rady duchowne i cielesne zbiegają się i zjeżdżają tłumy, nietylko żydów lecz i z osób inteligentnych (?). Notując drugą tę wersję i mało do niej przywiązując wagi, zostawiamy ją całkowicie na odpowiedzialność źródła, z którego czerpiemy, zwłaszcza iż korespondent dodaje, że cudotwórca za 15 kopiejek ma najcięższe choroby uzdrawiać radykalnie, świetnie nadto radzić w interesach majątkowych, wreszcie pomagać młodym niewiastom w rozmaitych niedogodnościach stanu małżeńskiego... Komiczne to—no, ale tak mniej więcej powiedziano w druku. W pow. słuckim, w dobrach Miaciewicz, światły ziemianin p. Bonifacy K. uregulował dobrowolnie, z wielkiem ustępstwem na rzecz włościan, głośną i przykrą sprawę agrarną, tak iż lud miejscowy, przyznając się dziś do winy, nigdy już chyba nie zapomni wyrozumiałości zacnego sąsiada, który zresztą zawsze się odznaczał wyjątkową dobrocią i szlachetnością postępowania z ludem wiejskim. *Al. Jelski.*

Uszycki pow., 14 września.

□ Od miesiąca okolicę naddniestrzańską nawiedza epidemia dyfterytu i szkarlatyny. Dyfteryt piąty oto już rok z naddniestrza naszego nie ustępuje. Czy powodem są klimatyczne warunki? Wątpię; prawdziwszą przyczyną jest zupełne lekceważenie i zaniedbywanie swych obowiązków przez personel medyczny powiatu. Doktorowie «sielscy», po zawiadomieniu ich o objawieniu się epidemii, cały nadzór swój ograniczają do przysyłania felczera gminnego, poczem prowadzą sumiennie, dla statystyki potrzebne, nadsyłane im przez felczarów spisy zasłabłych i zmarłych chłopiąt na dyfteryt, nie sprawdzając na miejscu ani skuteczności przepisanych i z gminnych apteczek wydawanych lekarstw, ani też sumiennego wypełnienia przez felczarów swoich obowiązków. «Sielscy» doktorzy, powiedzmy nawiasowo, stanowią dla chłopca prawdziwy męt. Wiedzą o nich chłopci od zarządów gminnych, ale żaden z nich nigdy podobnego doktora we wsi swej nie widział i nie wie nawet o miejscu jego zamieszkania. Już to w tym przedmiocie szczęśliwsza chyba trzoda chlewna, albowiem po zawiadomieniu o szerzącej się zarazie, miejscowy weterynarz w trzy dni objechał zarażone wsie, — i chociaż, co prawda, nic nie pomógł, to przynajmniej chłopci się dowiedzieli, że mają podobnego doktora... Jako fakt smutnie świadczący o moralności ludu na naszym «pobereżu», zaznaczam nowe zjawisko: zjawienie się organizacji wanych band korsarzy na Dniestrze. Tratwy i galary podlegają na noclegach lewego (podolskiego) brzegu napaściom miejscowych rabusiów. W Bakocie, w Studenicy, w Demszynie rabusie po całych nocach na czółnach trudnią się tem rzemiosłem, które z powodu nieobecności policyi rzecznej tem łatwiej się im udają a uchodzą bezkarnie. Czteromiesięczna posucha zmieniła się od 15 sierpnia na stałą słotę, z powodów której wszelkie roboty w polu ustały. *Konrad Szymański.*

Wolynia, 23 września.

□ Jestem tu w południowej części powiatu starokonstantynowskiego, na samem

lecz skutkiem ciągłych strat i dla innych przyczyn, dział ten ubezpieczenia zwinęło.

Sz—sz.

(p. c. v.).

Wystawa w Smoleńsku.

Dnia 6 września została otwarta dla publiczności wystawa gospodarczo-przemysłowa w Smoleńsku.

Wogóle wystawa przedstawia się okazałą i zajmującą, dzięki staraniom pp. Kognowickiego i Monerota, członków Towarzystwa rolniczego w Smoleńsku.

Z małymi wyjątkami oddziały wystawy wszystkie są dobrze obstawione, szczególną jednak uwagę zwracają działu; maszyny i narzędzia rolniczych, tak ubogo reprezentowany w Wilnie.

W dziale technicznym przewaga co do ilości okazów należy się mohylowskiej gub., która przysłała krochmal, drożdże, spirytus, klej stolarski, wężę drzewną, syrop kartoflany, parkiety, krupy różnej, kafe, terrakoty.

W dziale technicznym przewaga co do ilości okazów należy się mohylowskiej gub., która przysłała krochmal, drożdże, spirytus, klej stolarski, wężę drzewną, syrop kartoflany, parkiety, krupy różnej, kafe, terrakoty.

Smutne wrażenie zwiędzający wystawę wynoszą, przekonawszy się, jak słabo są rozwinięte te gałęzie rolnictwa i przemysłu, które jakby z natury rzeczy przypadają w udziale kobietom.

Słyszałem często z ust pań wykrzykniki: «jako to ładne!» lub coś podobnego, ale bardzo rzadko zapytania: «jak się to robi?» albo «jako to odbyt mieć może?»

Bn.

Bilans dostawy i zapotrzebowania pszenicy w roku 1889—90.

W dwóch ostatnich zeszytach urzędowego «Wiestnika Finansów» znajdujemy próbę obliczenia rozmiarów zapotrzebowania i dostawy pszenicy w r. 1889—90 na podstawie ostatnich źródeł.

a) Anglja. Zbiór tegoroczny można obliczać w r. b. na 131,3 mil. pud. pszenicy. Roczna konsumpcja stale w Anglii wzrasta (w ciągu ostatnich lat trzech wzrosła o 10,8%).

154,210,000 pud., czyli Anglja będzie potrzebować w r. 1889—90—251,128,000 pud., czyli zaledwie o 900 tys. mniej niż w r. z.

b) Francja. Konsumpcja pszenicy we Francji wskutek wysokich cen protakcyjnych majdaje się w wielkiej zależności od krajowego urodzaju.

c) Włochy. We Włoszech, jako w kraju ubogim, konsumpcja pszenicy zależy od urodzaju; wogóle w ciągu ostatnich lat kilku spożycie pszenicy spada, a natomiast wzrasta spożycie żyta.

d) Niemcy. W Niemczech pszenica jest właściwie przedmiotem zbytku, a masy żywią się przeważnie żytem. Zapotrzebowanie pszenicy skutkiem tego dość znacznie obniża się w zależności od urodzaju i ogółu warunków ekonomicznych.

e) Belgja. Belgja, jako kraj przemysłowy i bogaty, potrzebuje pszenicy więcej niż Niemcy, tak dla własnej konsumpcji, jak też dla handlu pośredniczącego, który rozwija się w Belgji na wielką skalę.

Zastawiając cyfry przywozu zagranicznego ziarna w roku 1888—89 i przypuszczalne cyfry w roku 1889—90, otrzymamy tabelkę następującą:

Table with 3 columns: Country, 1888-89, 1889-90. Rows include Anglja, Belgja, Włochy, Niemcy, Francja, Ogółem, Potracając wywóz.

Suma zapotrzeb. zagran. 429,628,000 401,387,000. Czyli zaledwie o 6,5% mniej niż w roku zeszłym.

(p. c. x.).

POSREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

Student 4-go kursu instytutu leśnego (42), życzy dawać lekcje przedmiotów realnych, a zwłaszcza matematyki i języka niemieckiego. Młody człowiek, mogący przygotować chłopca do gimnazjum klasycznego (43), poszukuje odpowiedniego miejsca.

Zaoferowanie posad.

Potrzebna jest na prowincję w Cesarstwie nauicyielka (16) do dziewczynki 11-letniej i chłopca 8-letniego, ostatni ma być przysposobionym do klasy przygotowawczej w gimnazjum.

Wiadomości ekonomiczne.

— Bilans handlowy za pierwsze 7 miesięcy r. b. niezmiernie się różni od półrocznego. Wartość wywozu zmalejczyła się w porównaniu z takim samym

o 2,5% (z 485,7 mil. na 424,7 mil. ra.), natomiast wartość przywozu wzrosła o 23,6% (z 187 mil. na 235 mil.). W rezultacie wypadła jęzozze przewyżka na dobro Rosji w ilość przeszło 189 mil., t. j. około 80%.

— Kijowskie Towarzystwo rolnicze czyni starania w ministerstwie dóbr państwa o upoważnienie do urzędzenia przy Towarzystwie stałego komitetu pomocy dla chmielarzy kraju południowo-zachodniego.

— Na ostatniem posiedzeniu międzynarodowego kongresu mącznego i zbożowego oznajmiono, że na całym świecie produkcja zboża wynosi 825 1/2 milionów hektolitrów; z tej sumy przypada na Europę 476 1/2, a na kraje pozaeuropejskie 349 mil. hektolitrów.

— «Russk. Lesopromyslennik» w odośnej tabelce wykazuje, iż gub. kijowska, zawierająca przestrzeni ogólnej 44,778 wiorst, a licząca ludności 2,848,000, posiada 915 tys. dzies. lasu, co stanowi 20 dzies. lasu na 64 mieszkańców, a na głowę 0,3 dzies. gub. zaś kowieńska, zawierająca przestrzeni ogólnej 35,315 wiorst, a licząca ludności 1,504,000, posiada lasu 756 tys. dzies., co znów stanowi 21 dzies. lasu na 43 mieszkańców, a na jednego 0,5 dzies.

— Hodowcy chmielu na Wołyniu czynią starania w ministerstwie dóbr państwa, iżby w miasteczku Wierba, w powiecie dubieńskim gub. wołyńskiej położonem, otwartym został kantor pośrednictwa w handlu chmielowym.

— Towarzystwo dróg południowo-zach. od lat kilku zorganizowało operację zaliczkową, na którą kredytu używał kijowski bank przemysłowy; obecnie jednak Tow. przeniosło się do banku państwa; bank państwa otworzył Towarzystwu dróg południowo-zachodnich kredyt w wysokości 2 mil. ra.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska d. 27 września (9 października). Pożyński premjow: I em. — 262, II — 239 1/2; pożyński wschodnie: I — 99 1/2, II — 99 1/2, III — 99 1/2.

półimperyal nowego bicia — 7 rs. 68 kop., rubel srebrny — 112 kop., rubel papierowy 65,29 kop. w słońcu.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. W ubiegłym tygodniu ceny ziarna powszechnie się podniosły, a wszystkie niemal rynki znacznie się w porównaniu z poprzednim ożywiły; ogłoszone bowiem w różnych krajach wykazy statystyczno-urzędowe przeważnie zawierają wiadomości stanowczo niekorzystne o płonach tegorocznych. Najgorzej wiadomości dochodzą z Austro-Węgier, gdzie rok bieżący pod względem zbiorów saliczą do najgorszych w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Żaden gatunek ziarna nie wydał tam nawet planu przedniego; niedobór planu w porównaniu z rokiem zeszłym obrachowują jak niżej: pszenicy 35%, żyta 13 1/2%, jęczmienia 27%, a owsa 23%. Tym sposobem nietylko ze z państwa tego nie będzie mogło być żadnego wywozu, ale nadto samo ono zmuszonym będzie posiłkować się ziarnem obcym, własne bowiem bezwarunkowo mu nie wystarczy. Dowód ziarna do ważniejszych rynków zbożowych był i w ciągu ubiegłego tygodnia nieznacznym, co przyczyniło się również do mocnego ich usposobienia. W Anglii poszukiwano pszenicy rosyjskiej, posiadającej w roku bieżącym wyższe przymioty od innej. Po raz pierwszy zanotowano na rynkach europejskich podaż owsa amerykańskiego. W Stanach Zjednoczonych ceny również poszły w górę i dotychczas są wyższe od cen na rynkach europejskich. Na rynkach poszczególnych płacono: w Nowyorku pszen. 102 1/2—104; w Londynie pszen. saskońska 116—120, girka 110 1/2, ozima 121, towar gdański 122 1/2 — 133, towar królewiecki 115—122, owies 87 1/2—109 1/2, jęczm. 70—76 1/2; w Marsylii pszen. girka 111 1/2—119 1/2, sandomirka 116 1/2, ozima 111 1/2—116 1/2, owies 85, jęczmień 69; w Berlinie pszenica 105 1/2, żyto 85, owies 83 1/2—96 1/2, jęczm. 87 1/2—94; w Królewcu pszen. czerwona 93 1/2—107 1/2, żółta 105, żyto 66, jęczm. 65 1/2—70. Agencya dróg południowo-zachodn. tamże w Królewcu sprzedawała ostatnio pszenicę białą 99, żółta 105, czerwoną 96—107, jęczmień 68—69, owies 69—71; w Gdańsku pszen. 103 1/2, żyto 75 1/2—77, jęczmień 67—82 1/2.

Rynki krajowe również odznaczały się mocnym usposobieniem. Ziarna ekonomicznego mało dostawiono, transakcje zaś, jak i w poprzednim tygodniu, miały miejsce przeważnie co do ziarna włościańskiego, obficiej dowożonego; ruchliwość wszakże tychże rynków nie była jednakową; tak np. w Odesie dość znaczne było ożywienie, gdy tymczasem w Warszawie prawie zupełnie zastój, jak i w innych miastach Królestwa, oraz portach bałtyckich. Płacono w Warszawie: pszen. wybor. 104—109, żyto wybor. 80—83, owies wybor. 80—83, jęczm. wybor. 95—103. Na prowincyi w Królestwie: w Włocławku (gub. warszawska) pszen. 80—100, żyto 75—80, owies 88—98, jęczmień 75—100; w Kole (gub. kaliska) pszen. 92—98, żyto 70—75, owies 72—78, jęczm. 80—85; w Olsztynie (gub. kielecka) pszen. 97—102, żyto 81—83, owies 83—85, jęczm. 80; w Łodzi (gub. piotrkowska) pszen.

107—111, żyto 88—100, owies 100—110; w Płocku: pszen. 97, żyto 73, owies 84, jęczm. 80; w Sajnach (gub. suwalska) pszen. 110, żyto 76—77, owies 69—70, jęczm. 75; w Bydgoszy żyto 74, owies 69—75, jęczmień 72—74, siemię lniane (87 1/2%) 120, stopowe 139; w Libawie żyto 75, owies 65—77, jęczmień 64—69, siemię lniane 131, stopowe 135; w Odesie pszenica girka 67—68, Besarabka 94—105, ozima 94—102, żyto 64—68, jęczm. 54—56. Miejsцова agencya dróg południowych sprzedawała ostatnio pszen. sandomirską po 100, girkę po 96, ozimą po 85—88. W prowincjach połudn.-zachodnich: w Kaniowie (gub. kijowska) pszen. 72—80, żyto 58—56, owies 53—56, jęczm. 54—58; w Bałcie (gub. podolska) pszen. 75, żyto 53, owies 60—65, jęczm. 48.

CUKIER. Rezultaty planu buraków nie są jeszcze dokładnie wiadome i stąd też tydzień ubiegły co do cen cukru zaznaczył się pewną ohwiejnością; przedstawiciele cukrownictwa zebrać się mają w Kijowie w drugiej połowie przyszłego miesiąca października (v. a.) dla skombinowania się co do sprzedaży swych zapasów i porozumienia się co do rzeczonego planu. Po tym zjeździe ceny cukru prawdopodobnie się unormują. Płacono: w Kijowie mączkę 420—450; w Warszawie za kamień: mączkę 270—275; w drobniejszej sprzedaży osiągnęto po 277 1/2; rafinadę 315—322 1/2, kostki 312 1/2—315; niektóre cukrownie w Królestwie położone, jak notuje «Gazeta Handlowa», wyprzedają całe swe zapasy; ztąd większość tego produktu z kampanji przeszłorocznej już w drugich rękach się znajduje; też gazeta podaje, że mączkę nowej kampanji już dowozić zaczęto na rynek warszawski.

OKOWITA, pomimo nieco znaczniejszych niż poprzednio dowozów, utrzymała się w dobrej cenie. Płacono ją w Warszawie po 844^o—848, w drobniejszej sprzedaży po 857^o—860 za wiadro.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

A. M. w L. Rozpoczynając druk rozprawy p. Bogusławskiego, objaśniliśmy wszak w przypisku, że nie jest to artykuł redakcyjny, ani dla nas specjalnie napisany; lecz przedruk wstępu do wydanej w Krakowie «Historii Słowian». Sądymy, że uwagi p. B. są o tyle ciekawe, iż warto było zapoznać z niemi naszych czytelników, chociażbyśmy się niezupełnie godzili na poglądy autora.

B. U. w Łodzi. Wszystkie żądane szczegóły o szkole i towarzystwach polskich w Wiedniu mieszczą się w korespondencyach z Wiednia Tertiusa i innych, drukowanych w «Kraju».

DONIESIENIA.

Echo Muzyczne № 314: Edward Lalo (z portretem)—p. Aleksandra Polidńskiego. Z cyklu: rytmy (wiersz) Szczęsnej. Optymistka (nowela), napisał Al-

fred Konar (d. c.). O muzyce kościelnej i jej reformie—p. Aleksandra Polidńskiego (z portretem) (d. c.). O naszym teatrze II—p. Asm. Malarstwo i rzeźba na wystawie paryskiej w roku 1889, III—p. Wojciecha Gersona. Gringoirs. Komedya w jednym akcie—p. Teodora de Banville; przekład Juiji Otrembowej (d. c.). Nowości muzyczne—p. Jana Kleczyńskiego. Korespondencye «Echa»: z Petersburga. Przegląd dramatyczny—p. A. Mieszkowski. List do redakcyi. Kronika: Teatr. Muzyka. Repertuar teatrów warszawskich. Teatry i koncerty na prowincyi, w Cesarstwie i zagranicą. Feljton: Szkoła stawy. Szkoła fortuny (obrazek z przeszłości)—p. Wincentego Rapackiego.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ Br. RYMOWICZ
w Petersburgu, ul. Kazańska № 26

są do nabycia

DZIEŁA

WŁODZIMIERZA SPASOWICZA

(w języku rosyjskim).

Dwa pierwsze tomy, które już opuściły prasę, zawierają:

Szkice i portrety literackie.

Tom I: Przedmowa.—Władysław Syrokomla.—Hamlet.—Marcin Matuszewicz i jego pamiętniki.—Kilka słów o Kawelinie.—Mowa o Puszkynie.—W. Pol i jego poezya. (Portret autora dodany do tego tomu).

Tom II: Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Mickiewicz (przed 1830 r.), jako bajronista.—Puszkini i Mickiewicz przed pomnikiem Piotra W.—Bajronizm Puszkina.—Bajronizm Lermontov a.

Każdy tom sprzedaje się osobno po rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 1 kop. 70.

Skład główny w Księgarni Polskiej Br. Rymowicz w Petersburgu, przy ul. Kazańskiej № 26.

Nb. Dzieło tegoż autora «Życie i polityka Margr. Wielopolskiego» (w języku rosyjskim), które nie weszło do rosyjskiego wydania dzieł Wł. Spasowicza, jest jeszcze do nabycia po 2 rs. za egzemplarz.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora «Kraju», bieżące czynności redaktorskie pełni sekretarz redakcyi Ludomir Grondyszyński.

Jedynie prawdziwy Ryżski Kuncęński trawiasty

BALSAM

Moskwa 1882.

wartość którego znana jest we wszystkich krajach i uznany jest jako «dobry» przez Depart. Medyczny za № 4689.

Firma egzystuje od roku 1845.

A. WOLFSZMIT, RYGA.

Odnaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляеть, что въ № 39 Сборника тарифовъ российскитъ желѣзныхъ дорогъ отпечатаны нижеслѣдующіе тарифы на перевозку глѣбныхъ грузовъ, вступающіе въ дѣйствіе съ 15 (27) Сентября сего года, а именно:

- Екатеринбургской жел. дороги въ Либаувъ;
- Екатеринбургской жел. дороги въ Воловичскъ;
- Московско-Курской жел. дороги въ Александрово, Гранду и Соновиче;
- Подлѣскихъ ж. дорогъ въ Одессу Товарную и Заставу.

Тарифы эти вводятся въ дѣйствіе взаменъ соответствующихъ имъ спеціальныхъ тарифовъ, отпечатанныхъ въ ст. XLI приложения № 3 къ Сборнику тарифовъ Юго-Западныхъ жел. дорогъ. Печатные экземпляры новыхъ тарифовъ можно получить въ Тарифномъ Отдѣленіи Управления въ Киевѣ. (1885-3)

Dla pragnących nabywać majątki ziemskie w guberni Lubelskiej, najdokładniejszych i wiarogodnych informacji udzieli

(216-11)

DOM HANDLOWY

Donimirski i Ska

W LUBLINIE,

ulica Kapucyńska, dom własny.

RESTAURACYA POLSKA

W PARYŻU

Stef. Bystrzanowskiego

Rue de Seine 16, (6rodek miasta, blisko Sekwany). Potrawy polskie, ceny b. przystępne. (1351-3)

Właściciel udziela informacji przyjezdzącym; załatwia komisji i polecenia listowne za umiarkowan. wynagrodzeniem.

SKŁAD NASION

POD FIRMA:

HEBANOWSKI I LILPOP

W WARSZAWIE

ulica Św.-Jerska № 10,

kupuje Owies, Jęczmień, Groch, Grykę, Soczewicę, Bobik koński, Wykę, Ssporek, Kukurydzę, Rzepak, Lniankę, Siemię lniane, Konieczynę, Tymotkę i t. p. Uprasza o nadsyłanie prób z podaniem ilości i ceny, franco stac. Dr. Żel. i z oznaczeniem stacyi telegraficznej.

(233-8)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZALEŃSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

ANTYKWARYAT

Mauryc. Stankiewicza

W KRAKOWIE

ulica Sławkowska № 20.

Dostarcza książki dawne i nowe, wyszerpane w księgarstwie.

Nabywa dawniejsze i nowsze dzieła, rękopisy, mapy i ryciny tak w pojedynczych egzemplarzach, jakoteż i w całych zbiorach.

Przyjmuje w komisję do sbycia książki polskie lub z Polską mające związek, ogłaszając je w czasopiśmiech oraz w katalogach wiadomych, które wydawać będzie kilka razy do roku.

Katalog pierwszy, zawierający 732 tytułów dzieł od XVI do XIX wieku, wyszedł już z druku. (8611-3)

Ważny dodatek: broszurka bezpłatnie.

Wynalazku nie podobnywać z Gudronitem (vel smolą).

EXSICGATOR

Wszelkie reklamy smolę, zwanej Gudronit & G^o, są blagie i kłamstwem, oparte na słownianiu współnika z kapitałem. (Ostrzeżenie się publiczności!) (8607-3)

Dyrekcya Dróg Żelaznych
Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 30 września (2 października) r. b. wprowadzoną została, aż do zmiany, nowa taryfa № 1080, dla przewozu towarów w związku Warszawsko-Orlowsko-Carycyńskim przez Briansk-Brześć, oraz z d. 27 września (9 października) r. b. wprowadzoną została aż do zmiany nowa taryfa № 1188, dla przewozu towarów w związku Warszawsko-Wołosko-Kaspickim przez Carycyn-Briansk, Brześć, i Warszawsko-Carycyńskim przez Briansk-Brześć do stacyj dróg żelaznych Warszawsko-Terespolskiej, Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej i Fabryczno-Lódzkiej. (1368)

Powyższe taryfy pomieszczone zostały w M.N. 43 i 44 zbiorniku taryf dróg rosyjskich.

ZNOWU PO EXSICCATORZE
poprawialiśmy roboty

a mianowicie:

w Warszawie w domu W-go Meyeta Adwokata Nowy-Swiat 28 i w Szkole Technicznej Kolei Wiedeńskiej ulica Chmielna. Zaznaczamy, że w obu wyżej wymienionych miejscowościach ROBOTY BYŁY WYKONANE PRZEZ SAMEGO WYNAJAZCĘ.

Nb. W roku zeszłym przerabialiśmy po tym «jedynym pewnym w XIX wieku wynalazku», w Smardzewie u W-go Dąbkowskiego, w Puławach u JW. Arcimowicza, w budynkach Warszawskich Tramwajów i w wielu innych. (231-8)

FIRMA

„GUDRONIT”

Budowniczy A. Ciszewski i S-ka
Warszawa, Wierzbowa 6.

POMOC

na ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DZIA I NOCY
w gabinecie
dentystycznym. A. SACHSA

Petersburg, róg Wozniesieńskiego pr. i
Sadowej ul. № 45-58.
Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁESKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwi-
ntnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządzi apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

CZTERY NAUCZYCIELKI

specjalistki w muzyce, teorii, kompozy-
cji, posiadające gruntowną znajomość
języków: francuskiego, rosyjskiego, nie-
mieckiego, oraz przedmiotów w zakresie
kursu gimnazjalnego, zyczą udzielać
korepetycji, oraz przysposabiać do za-
kładów naukowych. Wykłady mogą być
prowadzone w języku polskim, tak na
mieście, jak również i u siebie w domu.

Kuznieczny zaułek № 8, m. 22.

Podarek dla młodych gospodyń

KUCHARKA SZLACHECKA

zawierająca około 3,000 przepisów ku-
chennych, spiżarnianych, domowo-gospo-
darskich i toaletowych; dyspozycya obja-
sowań na cały kwartał i na wielki post.
Pieczenie ciast i smażenie konfitur. Wy-
danie trzecie. Tom I obejmuje kuchar-
stwo, tom II spiżarnię.

Cena 2 tomów rs. 1 k. 80, z przesył-
ką pocztową rs. 2.

Skład główny w Księgarni Polskiej
Br. Rymowicz w Petersburgu.

Cztery chromolitografie z obrazów

JULJUSZA KOSSAKA

(Kościusko, Poniatowski, Czajnecki i So-
biecki) do nabycia za rs. 20 wraz z przes.
poczt., w Księgarni polsk., Kasarska 26.

Od godziny 12-ej do 3-iej
Choroby kobiece i zaraźliwe.

Sadova 86. Lekarz Ludwik
WALICKI. (1834-3)

WYSZEDŁ Z DRUKU

ROZNIK LEKARSKI

na rok 1890,

dla użytku lekarzy i farmaceutów wydany przez D-ra
Gustawa Fritsche'go

WYDAWNICTWO „MEDYCINY”

ROK XI

i zawiera:

1) Krótki zarys badania drobnowidzowego najważniejszych bakterij chorobotwórczych. Przez D-ra M. Jakow-
skiego. 2) Badania nerwów. Skreślił A. Fabian. 3) Śmierć pozorną, ożywienie oraz pierwsza pomoc przy nagłych wy-
padkach. Przez prof. Alb. Guttstadt'a. 4) Najwyższe dawki środków lekarskich. 5) Dawkowanie ważniejszych środków dla
dzieci. 6) Środki do podskórnych zastrzykiwań i ich zastosowanie. Przez prof. O. Liebreich'a. 7) Dawkowanie najbardziej
używanych środków do wdychania, pendzlowania i wdmuchiwania. 8) Wskazówki do rozbioru moczu. Skreślił dr. W. May-
zel. 9) Tabela rozpuszczalności przetworów chemicznych w wodzie, wysokości i eterze przy +15°. 10) Tabela wagi uncyo-
wej i gramowej. 11) Pość kropeł rozmaitych płynów, zawartych w skrupule i gramie. 12) Waga kropeł, zawartości
łyżki i t. d. 13) Tabela nasycenia alkali i kwasów. 14) Tabelka porównawcza skali 3-ich cieplomierzów. 15) Taksa lekar-
ska. 16) Pierwsza pomoc w otruciach ostrych. 17) Ważniejsze źródła lecznicze. 18) Najbardziej używane kąpiele lecznicze.
19) Nowe leki i dawniej znanych nowe zastosowanie. 20) Dokładne adresy lekarzy, praktykujących i urzędujących w War-
szawie i na prowincyi. 21) Dziennik z kalendarzem na r. 1890. 22) Tabelka do zapisywania i obliczania daty spodziewa-
nego porodu. 23) Ogłoszenia.

Cena Rocznika oprawionego w płótno angielskie rs. 1 kop. 20. Z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 40. Za ozdobną
oprawę skórzaną dopłaca się kop. 40. Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Administracji «Medycyny»: w Warsza-
wie, Aleja Jerozolimska № 80. (259)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляеть, что въ № 41 Сборника тарифовъ россійскихъ жел. дорогъ отпеча-
таны нижеслѣдующіе спеціальные тарифы на перевозку желѣзныхъ грузовъ,
вступающіе въ дѣйствие съ 15 (27) Сентября с. г., а именно:
Со станцій Юго-Западныхъ жел. дор. въ Радзивилловъ и
Привислянской жел. дор. въ С. Петербургъ, Ригу, Одессу-Товар-
ную и Одессу-Заставу. (1352-3)

Następcy P. van Dyk's

w Rydze, Grosse Sandstrasse 18.

FIRMA ISTNIEJE OD ROKU 1860.

POLECAJĄ:

Skład wszelkich przedmiotów gumowych, tak technicznych,
jak i chirurgicznych, jakoto: Błaty gumowe do agęszczania po-
wietrza, Sznurowy, Ozopy do pomp, Kragi gumowe, Pokrowce do
cylindrów dla drukarń, papierni i fabryk perkalików, Burki
ssaco-tłoczące do wina, piwa, pary i gazu, Pasy transmisyjne,
tak bez końca jak i na miarę. Przykrywki do cukrowni, Dy-
wany gumowe, Chodniki, Tkaniny gumowe, Ubranie nieprze-
makalne, Bandaże, Przyrządy do karmienia, Woreczki do lodu,
Podkładki do łóżek i t. d. (1315-8)

GLÓWNY ZARZĄD BUDOWY

Humańskich Kolei Żelaznych

poszukuje 300,000 dębowych podkładów (szpał), rozm. 3×6 werszk. i 1,15 sąż.;
8,600 słupów dębowych telegraficznych dl. 4 sąż., gr. 4 werszk. w cienkim końcu.
Słupy i podkłady mogą być nabyte i w mniejszej ilości—na całej przestrzeni
dróg Humańskich lub na jednej ze stacyj kolejowych: Szpoła, Demkowka, Wap-
niarka, Zmierzynka i Koziatyn.

Wszelkie informacje wydają się w Zarządzie dróg Humańskich w Kijo-
wie, przy ul. Fundulewskiej № 23. Oferty w opieczętowanej kopercie uprasza
się przysyłać pod następującym adresem:

«Київ—Глувава Контора Уманських Вѣтвей»

Господиному Главному Инженеру.

(1356-3)

«Заявление на поставку шпалъ или столбовъ».

W ofertach należy oznaczyć: 1) ilość podkładów lub słupów; 2) miejsce
dostawy; 3) termin dostawy i 4) cenę. Dnia 10 października r. b., po rozpatrze-
niu ofert, zapadnie decyzja, o której będą poinformowane zainteresowane osoby.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARBARSKIEJ

TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych.

Pasy do machin.

SPECYALNOSC: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do
machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełną
prostego biegu. (48-22)

Adres telegraf.: «Temler Szwede Warszawa».

Otworzyłem w Wilnie na Małej Pohu-
lance w domu Pani H. Górskiej
PRYWATNĄ LECZNICĘ dla CHIRURGICZNYCH
CHOROBYCH.
Przychodz. chorych przyjm. od g. 12—2.
(1328-6) Dr. med. Tadeusz Dembowski.

Fabryka Mydeł i Perfumeryj

H. A. BRIEGERA

W RYDZE

poleca wielki wybór najlepszych
Mydeł Toaletowych.

Perfumy

wszystkich, najwięcej używanych
zapachów.

SPIRYTUS KWIATOWY

mocne, tanie perfumy do chustek
do nosa

Woda kolonka.

Ekstrakt Wody Kolonkiej.

WODA LEŚNA

najlepszy środek do utrzymania
w mieszkaniach i pokojach dla
osób chorych świeżego, orzeźwia-
jącego powietrza.

Puder Tłusty

biały, różowy i złotawy.

Wyroby z wazeliny

jakoto: Mydło, Krem, Pomada.

Nabywać można w ważniejszych
aptekach i składach materiałów
aptecznych i perfumeryjnych.
(1310-7)

OD 30 KOP.

Szczepy owocowe niskopienne, w koro-
nach, dla wschodnich guberni najodpo-
wiedniejsze. Drzewka karłowe i sspale-
rowe, drzewa i krzewy ozdobne, wielki
zapas Siewek (dzieriek) drzew owoco-
wych i ozdobnych do szkółkowania.

Cenniki rozsumowane z opisem odmian
na żądanie wysyła

ZAKŁAD OGBODNICZY

WŁ. TURKOWSKIEGO

W WARSZAWIE,

za Rogatką Powązkowską № 6.

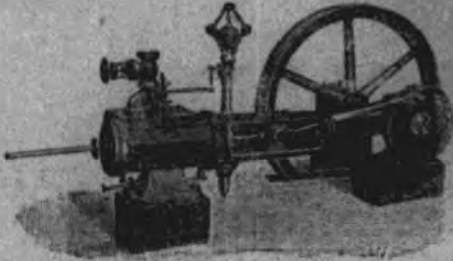
(1359-2)

Fabryka Maszyn Parowych i Odlewnia ORTHWEIN, KARASIŃSKI, ROESNER, W WARSZAWIE.

Zarząd Główny w Warszawie ulica Złota № 70-72.

Biuro reprezentacji w Kijowie, ulica Kreszczatik dom Stiffera № 25.

WYKONYWA:



Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałym zmiennym przez regulator i precyzyjnym od 2 do 250 koni sily.

Lokomobile do 30 koni sily, z kotłami stojącymi i leżącymi.

Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d.

Specjalne maszyny dla Cukrowni, Garbarni, Młynów i Tartaki, o dolnym lub górnym ruchu, z przyborami. (2688-12)

Transmisje: zwyczajne i amerykańskie "Sellers'a".
Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów.

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что по распоряженію Министерства Финансовъ бесплатная обратная перевозка порожнихъ мѣшковъ изъ подъ пересыпнаго на пограничныхъ станціяхъ хлѣба, а равно мѣшковъ, возвращаемыхъ изъ подъ хлѣба, перевезеннаго въ Одессу, отмѣняется съ 15 (27) Сентября с. г., съ каковаго срока вводится въ дѣйствіе нижеслѣдующій тарифъ:

1) Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ и отрубей, прибывающихъ съ дорогъ за Киевомъ, Фастовомъ, Елисаветградомъ и Унгенами лежащихъ, а равно со станцій Киевъ и Унгены, на станціи Граево, Варшава, Млава, Сосновице, Граница, Радавилловъ и Волочицкъ для дальнѣйшей отправки за границу въ сыпную, возвращаемые обратно станціями, производящими пересыпку хлѣба черезъ тѣ же передаточныя станціи (Киевъ, Фастовъ, Елисаветградъ, и Унгены), или же до станцій Киевъ и Унгены, переводятся на протяженіи Юго-Западныхъ дорогъ по $\frac{1}{60}$ коп. съ пуда и версты.

2) Сказанные выше въ пунктѣ 1-мъ мѣшки перевозятся на протяженіи Юго-Западныхъ дорогъ по $\frac{1}{60}$ коп. съ пуда и версты также и въ тѣхъ случаяхъ, когда они возвращаются станціями, производимыми пересыпку хлѣба не на чужія дороги, за Киевомъ, Фастовомъ, Елисаветградомъ и Унгенами лежащая, а на собственные станціи Юго-Западныхъ дорогъ, при условіи, если въ накладныхъ, сопровождающихъ мѣшки, указана станція отправления хлѣба, изъ подъ котораго мѣшки возвращаются, а равно и номера первоначальныхъ накладныхъ, при которыхъ хлѣбъ слѣдовалъ.

3) Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ и отрубей, слѣдующихъ изъ Румыніи (изъ Ясень и изъ за Ясень) до станцій Иллово и Просткенъ, для дальнѣйшей перевозки съ таковыхъ станцій въ сыпную, возвращаемые станціями Иллово и Просткенъ обратно черезъ Унгены, въ Румынію, перевозятся на протяженіи Юго-Западныхъ ж. д. по $\frac{1}{60}$ коп. съ пуда и версты.

4) Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ и отрубей, прибывающихъ со станцій Юго-Западныхъ ж. д. на станцію Граево для дальнѣйшей отправки за границу въ сыпную, возвращаемые станціей Граево на станцію Киевъ, перевозятся по $\frac{1}{60}$ коп. съ пуда и версты.

5) Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ, прибывающихъ въ Одессу съ чужихъ дорогъ черезъ передаточныя станціи Киевъ, Фастовъ и Елисаветградъ, возвращаемые изъ Одессы обратно черезъ тѣ же передаточныя станціи, перевозятся на протяженіи Юго-Западныхъ ж. д. по $\frac{1}{60}$ коп. съ пуда и версты.

6) Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ, прибывающихъ въ Одессу изъ Варницы, возвращаемые Одесскими городскими станціями на станціи Тирасполь, Кодыма, Попелуха, Крыжополь и Рахны, перевозятся по $\frac{1}{60}$ коп. съ пуда и версты.

7) Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ, слѣдующихъ въ Либаву и Ригу съ Фастовской ж. д. черезъ Фастовъ-Вѣлостокъ и Фастовъ-Ровно, возвращаемые обратно станціями Либавы и Рига на Фастовскую дорогу, перевозятся на протяженіи Вѣлостокъ-Фастовъ и Ровно-Фастовъ по $\frac{1}{60}$ коп. съ пуда и версты, при условіи однако, если въ накладныхъ на мѣшки будутъ указаны номера первоначальныхъ накладныхъ, при которыхъ транспорты хлѣба слѣдовали въ Либаву и Ригу, а равно станція отправления хлѣбныхъ грузовъ.

8) Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ, отправляемыхъ изъ Варницы до Ковеля-transit, Вреста-transit и Граево, на станціи, которыя будутъ указаны отправителемъ, перевозятся на протяженіи Юго-Западныхъ дорогъ по $\frac{1}{60}$ коп. съ пуда и версты. (1341-3)

NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM

NA TEGOROCZNEJ WYSTAWIE ŚWIATOWEJ

W PARYŻU

Fabryka Fortepianów i Pianin

I. KERNTOPF I SYN

w Warszawie, ulica Miodowa № 12

wprost Sądu Okręgowego,

polesca w znakomitym wyberze najnowszej ulepszonej konstrukcyi

FORTEPIANY gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od rs. 600 do rs. 1,000.

PIANINA najnowszych systemów, różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne w cenie od rs. 400 do 650,—oraz

Wynajem fortepianów i pianin

na warunkach najprzystępniejszych. (251-12)

Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska, № 140

oraz:

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIK SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(198)

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

z kapitałem zakładowym rs. 1,200,000 i rezerwowym przeszło rs. 1,000,000.

Mamy zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że W-ny Aleksander Bakowski mianowany został Inspektorem Okręgowym w Wilnie, dla zarządzania interesami Towarzystwa w Kraju Północno-Zachodnim i Królestwie Polskiem, z prawem wydawania polis.

Dyrekcya Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń.

W powołaniu się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść, że objąwszy Inspektorat w Wilnie, przyjmuję do ubezpieczenia od ognia wszelkiego rodzaju budowle, ruchomości i towary bądź przez biuro Towarzystwa (ulica Dworcowa, dom Webera), bądź za pośrednictwem agentów.

W Kraju Północno-Zachodnim i guber. Łomżyńskiej i Suwalskiej, poszukuję za wysokim wynagrodzeniem agentów, oddając pierwszeństwo W-m Obywatelom ziemskim i osobom, z interesem agencyjno-ogniowym obznajmionym i dobre referencye posiadającym.

Inspektor Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń
ALEKSANDER BAKOWSKI.

(8610-3)

MYDŁO „SAPOL” do prania bielizny w zimnej wodzie.
nieškodliwe do prania. Cena za kawałek, półkawałek, paczkę proszku
30 kop. 15 kop. 20 kop.

LAKIER - GLANS do obuwia damskiego i dzieciennego, do uprząży i t. p., za słoik 30 kop.

PROSZEK-BRILLANTIN do czyszczenia wszystkich metalów.
Radesicha w Tryeście. $\frac{1}{2}$ 30 $\frac{1}{4}$ 15 $\frac{1}{8}$ 8 kop.

CEMENT WSZECHŚWIATOWY do lepienia porcelany, szkła, drzewa itp., za słoik 25 k.

KROCHMAL-GLANS domieszka do krochmalu zwyczajnego, za paczkę 25 kop.

Sprzedaje się we wszystkich magazyn. aptecz. i składach towarów kolonial.

Skład główny u **ALEKSANDRA WENZLA**
Petersburg, Kazańska 3. Moskwa, Czystyje pr. Moszkow pier. dom Solennikowych.

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что въ № 40 Сборника тарифовъ россійскихъ желѣзныхъ дорогъ отпечатаны нижеслѣдующіе спеціальныя тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ, вступающіе въ дѣйствіе съ 15 (27) Сентября с. г., а именно:

Со станцій Юго-Западныхъ жел. дорогъ въ Либаву, Ригу, Границу, Сосновицы, Волочицкъ, Радавилловъ и Просткенъ (въ Просткенъ только на муку и крупу);

- Фастовской желѣз. дор. въ Либаву;
- Харьковско-Николаевской ж. д. въ Одессу;
- Орловско-Грязской д. въ Одессу;
- Московско-Курской д. въ Одессу, Радавилловъ и Волочицкъ;
- Грязе-Парицкой д. въ Одессу;
- Либаво-Роменской д. въ Одессу;
- Ливенской ж. д. въ Одессу.

Тарифы эти вводятся въ дѣйствіе взаменъ соответствующихъ имъ спеціальныхъ тарифовъ, отпечатанныхъ въ ст. XLI приложения № 3 къ Сборнику тарифовъ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ.

Печатные экземпляры новыхъ тарифовъ можно получать въ Тарифномъ отдѣленіи Управления въ Кіевѣ. (1340-3)

Lechner's Fettmilder

TLUSTY PUDER LEICHERA.

CENA ZA PUDEKŁO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze! Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materiały do grumowań teatralnych

Rós, Bielidło i Olówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosyi u **B. AURICHA,** Stremiannaja № 4, PETERSBURG.

STAN RACHUNKOW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEN 31 SIERPNI 1889 ROKU.

W Petersb. W filji kij. RAZEM.

STAN CZYNNY.

Rubli srebrem i kopiejek.

Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	1,409,276 07	212,857 24	1,621,633 31
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	2,960,179 62	625,000 —	2,885,179 62
W prywatn. instytucjach bank.:			
W wolsko-kamskim han. banku	1,774 30	150,000 —	171,774 30
w kijowskim banku przemysł.	— —	20,000 —	— —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	6,825,913 44	1,868,150 95	8,694,064 39
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież.	54,296 64	— —	54,296 64
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach:	— —	— —	— —
przez rząd niegwarantowanych	— —	— —	— —
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	7,992,780 63	8,229,986 54	17,776,357 77
Udział., akcyj., obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	6,541,820 60	11,770 —	— —
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	49,779 41	3,039 24	52,818 65
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	5,858,304 13	139,163 71	6,228,074 92
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	121,617 77	108,989 31	— —
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	2,803,577 93	— —	2,803,577 93
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi	10,502,025 35	113,232 57	— —
niegwarantowanemi	2,627,458 24	502,349 43	— —
Towarami	14,324 —	1,386,417 66	20,219,292 46
Zobowiązaniami handlowemi	2,889,049 73	81,090 19	— —
Kredyty blankowe	1,415,091 37	639,253 92	— —
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	8,168,130 50	204,056 12	8,908,975 71
Weksle u korespondentów	349,405 82	187,383 27	— —
Rachunek zarządu z filją	— —	1,128,761 07	1,128,761 07
Weksle protestowane	12,000 —	— —	12,000 —
Zastawy	36,527 —	— —	36,527 —
Wydutki bieżące od 1 lipca 1888 r.			
w roku 1889	194,253 49	71,354 55	265,608 04
Wydutki do zwrotu	11,380 20	849 19	12,229 39
Posiadłości nieruchome	311,984 27	— —	311,984 27
Sumy przechodnie	79,861 73	2,523 96	82,405 69
	60,630,832 24	10,634,728 92	71,265,561 16

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowi	2,663,612 91	— —	2,663,612 91
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	12,994,614 38	6,371,873 24	— —
Bez terminu	859,500 —	148,700 —	21,967,819 —
Terminowe	1,232,201 38	360,930 —	— —
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów	26,226,818 19	2,710,428 62	30,175,388 40
Weksle w komis	885,992 17	352,649 42	— —
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku	534,876 05	507,793 12	1,042,669 17
Rachunek banku z filją	1,128,761 07	— —	1,128,761 07
Akceptowane traty	117,744 25	23,567 29	141,311 54
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1879—88	12,953 51	— —	12,953 51
Przybyło za 1 półr. 1888 wedł. spraw.	— —	— —	— —
Otrzymane procenty i komisye	974,258 33	158,787 23	1,133,045 56
Procenty przechodzące na rok 1889	— —	— —	— —
Sumy przechodnie	— —	— —	— —
(1362)	60,630,832 24	10,634,728 92	71,265,561 16

*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 10,903,602 23 3,223,651 54 14,127,253 77

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędlnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Newski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wędliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kiełbasy herbatnie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szynki codziennie świeże.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej. (1112-2)

A. IWASZKIEWICZ.

NOWE PERFUMY

Powszechnej wystawy paryskiej 1889 r.

„BUKIET GWÓZDŹ”

(Bouquet Clou)

wyrobu

PETERSBURSKIEGO

LABORATORYUM CHEMICZNEGO

IZMAJŁOWSKI PROSP. 21.

JEDYNE MAGAZYNY

W Petersburgu: 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32
2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
3) Róg Wozniesieńskiego prosp. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych. (1247-4)

DOM HANDLOWY

A. FIORENTINI

założony w r. 1780

W WILNIE.

FABRYKA RĘKAWICZEK.

Cennik detalicznej sprzedaży.

DAMSKIE RĘKAWICZKI:

Fason Sara Bernhard.

Długość rękawiczek	2	3	4	6	8	10	12	16	20
	K o p i e j k i.								
Glacé i szwedzkie para	50	60	70	100	130	160	200	250	300
Zamszowe	—	100	120	—	—	—	—	—	—
Kozłowe czarne	—	125	150	—	—	—	—	—	—
Z maszynkami na parze drożej o	10	15	20	—	—	—	—	—	—

Tamburowanie (naszyte) na parze drożej o 10 kop. (1218)

MEZKIE:

Glacé (zajkownia) para	rs. — k. 50
Szwedzkie	— „ 60
Glacé i szwedzkie „Derby” z maszynk. i tambur.	— „ 85
Zamszowe zółte	— „ 75
„ lepszego gatunku № 1	— „ 1
„ „ „ „ № 0	— „ 1
„ „ „ „ № 1 z masz. i tamb.	— „ 25
Oficerskie białe jelonkowe zamszowe № 0	— „ 50
„ „ „ „ „ № 1	— „ 25
Zimowe rękawiczki na flaneli od	— k. 75 do — „ 50

FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW

G. PIRWITZ i K^o w Rydze

podjąją się, jako specjalności, budowy

TURBIN, PODSTAW WALCOWYCH

i wszystkich

MASZYN MŁYNARSKICH.

Katalogi ilustrowane franco i gratis. (1826-25)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляет, что по распоряжению Министерства Финансовъ, всѣ нынѣ дѣйствующіе внутренніе мѣстные тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ (смотри подробную номенклатуру, установленную Тарифнымъ Комитетомъ и опубликованную въ 36-мъ номерѣ Сборн. тариф. рос. ж. д.) въ предѣлахъ Юго-Западныхъ ж. дорогъ подлежатъ отмініи съ 1 Ноября сего 1889 года, съ каковаго срока будутъ введены на перевозку тѣхъ-же грузовъ въ мѣстномъ сообщеніи новые тарифы, размѣръ коихъ будетъ заблаговременно опубликованъ въ упомянутомъ Сборникѣ.

Вышеизложенное не распространяется лишь на тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ отъ станцій Ю.-З. ж. дорогъ въ Одессу и Кукурзу до ст. Простень и Граево, отпечатанныхъ въ Приложеніи за № 3 къ Сборнику тарифовъ Юго-Западныхъ ж. дорогъ въ ст. X подъ № 1А и 1В, каковыя тарифы замѣняются новыми съ 15 Сентября сего года.

Что же касается прямыхъ внутреннихъ тарифовъ на перевозку хлѣбныхъ грузовъ между станціями различныхъ желѣзныхъ дорогъ, то о срокахъ и порядкѣ преобразованія ихъ послѣдуетъ особое извѣщеніе. (1855-3)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po Warszawskiej, Krakowstawach Hygienicz-
chwalnym i medalami na akcie i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.

Koncesyonow. przez Wladze Lekarskie

EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazanz Lekarzy i Chemikow, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziołowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub zelaza i chinu rs. 1, paczka karmelkow kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odessie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Paczkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyńsiu u Wyczałkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszskowskiego. (24)

